

KONKRETY

nr 46

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 80) 23 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



Wykopki

My, mieszkańcy ulicy Bieruta w Polkowicach zwracamy się z prośbą o interwencję. Na naszej ulicy Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych w Legnicy prowadzi roboty zbrojeniowe, czego wynikiem są głębokie wykopy uniemożliwiające przejście. Głębokie wykopy niczym nie są zabezpieczone. Samochody jeżdżą po dawnym chodniku. W porze deszczowej grzęźniemy po kostki w błocie. Na dodatek ulica nie jest oświetlona. Taka sytuacja trwa już przeszło miesiąc... Na tej ulicy znajduje się także jeden jedyny kiosk spożywczy, w którym zaopatrujemy się w podstawowe artykuły. Niestety, teraz kiosk nie otrzymuje żadnych dostaw, ponieważ samochody dostawcze nie mogą przejechać przez rozkopaną ulicę. Zmusza to nas do codziennego wędrowania do centrum Polkowic po byle drobiazg. Ciekawi jesteśmy, jak długo będą trwały te wykopki. Czyżby na normalną ulicę trzeba było czekać aż do następnej jakiejś wielkiej akcji pod tytułem „Porządek”?

MIESZKAŃCY
ULICY BIERUTA
20 PODPISÓW



Rys. Henryk Bzdok



Fot. Tadeusz Matkowski

Wbrew sugestiom...

strona 6

PIERWSZY kwietnia 1973. Przemówienia. Kwiaty. Czerwony autobus rusza w inauguracyjny kurs. Miejska komunikacja Legnica — Lubin staje się faktem. Kończą się uroczystości. Zaczynają się normalne dni...

24 września 1973. Przystanek „czterdziestki” i „czterdziestki piątki” w Legnicy. Dochodzi godzina piętnasta. Jak na wrześniowy dzień jest zimno. Mży deszcz. Tłum ludzi czekających na przystanku jest coraz większy. Każdy chce jak najprędzej znaleźć się w autobusie. Nie takie to jednak proste. Konduktorka, jak zwykle, przy wejściu inkasuje należność za bilety.

Trwa to długo. Za długo nawet dla kierowcy. Rusza niespodziewanie. Na przystanku zostają ludzie. Pada deszcz. W autobusie nikt nie stoi. Są jeszcze dwa miejsca wolne. Na przystanku zostały kobiety z małymi dziećmi... Kierowca nie słucha perswazji. Nic go nie obchodzi. Nie zatrzyma się. Rzeszotary. Kuchlice. Karczewiska. Nie zwraca uwagi na przystanki. Zatrzymuje autobus dopiero w Chrostniku. I znów robi przykrą niespodziankę. Z ośmiu czekających osób zabiera tylko pięć! Pasażerowie usiłują protestować. Ale kierowca wozu numer 161 wie, jak sobie poradzić...

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

KIEROWCA NASZ PAN?

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

W kolejnym VII ogólnopolskim konkursie filmów amatorskich poświęconych tematyce samoobrony, organizowanym przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego zwyciężyły zespoły i realizatorzy pozawrocławscy. Na przeglądzie w Bolesławcu zaprezentowano 24 filmy i 25 zaskładowych kronik filmowych.

Za osiągnięcia w popularyzacji turystyki Zarząd Główny PTTK przyznał wyróżnienie klubowi kolarskiemu „Bobrzanin”.

JAWOR

Na cmentarzu żołnierzy radzieckich — który staraniem miejscowych władz ostatnio troskliwie uporządkowano — odbył się 7 listopada uroczysty apel poległych. Wzięły w nim udział kompanie honorowe Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego, przedstawiciele dowództwa PGWAR w Legnicy oraz władze powiatu.

GŁOGÓW

I sekretarz KP PZPR Ryszard Romaniewicz i przewodniczący Prezydium PRN Edward Rybak spotkali się 12 listopada z kandydatami na radnych. Omawiano kierunki rozwoju ziemi głogowskiej i zadania wynikające z I Krajowej Konferencji Partyjnej.

LEGNICA

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka”, które na ostatnich Jesiennych Targach Krajowych w Poznaniu zaofiarowały handlowcom około osiemdziesięciu wzorów swych wyrobów, z nadwyżką wykonują plany produkcyjne i eksportowe. Zadania dziesięciu miesięcy przekroczono o cztery procent.

Wybrano nowe władze powiatowe Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej. Jubileuszowy, dziesiąty zjazd sprawozdawczo-wyborczy tej organizacji koncentrował swą uwagę na dalszej aktywizacji społecznej młodzieży wiejskiej. Funkcję przewodniczącego ZP ZSMW powierzono ponownie Halinie Gotowała. Konferencja dokonała także wyboru ośmiu delegatów na zjazd wojewódzki.

13 listopada odbyła się w Legnicy rejonowa narada zespołów społecznych komisji pojednawczych.

LUBIN

Ministerialna komisja ochrony środowiska LGOM pod przewodnictwem podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego Janusza Bojakowskiego analizowała projekt prac z zakresu ochrony środowiska przewidzianych do realizacji w roku 1974. W naradzie wzięli m.in. udział podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Ludwik Ochocki oraz dyrektor generalny Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych Franciszek Grzesiak.

Załoga warsztatów głównych ZG „Polkowice” przekazała do eksploatacji nową ładowarkę PNE-3K. Maszynę zbudowano w ramach własnej produkcji antyimportowej, w oparciu o dokumentację radziecką, a jej koszt waha się w granicach 600 tys. zł.

Jest to druga ładowarka tego typu, której wykonanie przyspieszono dla uczczenia 56 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji.

10 listopada br. załoga Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie zameldowała o wykonaniu planu rocznego. Do końca grudnia wartość dodatkowej produkcji sięgać

będzie 61 milionów złotych. Poza realizacją inwestycji dla przemysłu miedziowego, zwłaszcza w obiektach dla kopalni „Rudna”, PBMP realizuje budowę kombinatu warzywniczego oraz zakładu odzieżowego w Lubinie.

Przed wyjazdowym posiedzeniem kolegium Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, które odbędzie się w Lubinie w grudniu, przedstawiciele tego ministerstwa zapoznali się ze stanem i potrzebami służby zdrowia w zagłębiu miedziowym.

Tematem posiedzenia Prezydium MRN w Ścinawie były potrzeby i problemy miejscowego Domu Dziecka.

Lubin odwiedził dyrektor departamentu inwestycji w Ministerstwie Kultury i Sztuki Jerzy Orłowski. Gospodarze miasta i powiatu zaprezentowali mu stan zabezpieczenia potrzeb kulturalnych rosnącej aglomeracji przemysłowej.

ZŁOTORYJA

Uroczystości obchodzone w mieście i powiecie 56 rocznicę Rewolucji Październikowej. Wystąpienia mówców na wieczornicy w PDK — uczestniczyły w niej delegacje dowództwa i żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z Legnicy — szeroko charakteryzowały rozwijające się od lat kontakty społeczeństwa ziemi złotoryjskiej i żołnierzy Armii Radzieckiej. Formy tej współpracy są różnorodne i z roku na rok ciekawsze.

Rozpoczęły się spotkania wyborców z kandydatami na radnych. 16 listopada o godzinie 17 w sali Powiatowego Domu Kultury z mieszkańcami Złotoryi spotka się znana i ceniona w tym środowisku działaczka, dyr. Janina Markowska. W minionej kadencji jako radna WRN piastowała ona funkcję przewodniczącego Komisji Kultury i Sztuki.

WOŁÓW

10 listopada pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych i kieleckiego Przedsiębiorstwa Budowy Mostów oddali do użytku nowy most na Odrze w rejonie Lubiąża. W uroczystości uczestniczyli m.in. I sekretarz KP partii w Wołowie Czesław Mączyński, wiceprzewodniczący WRN Zbigniew Daroszewski, dyrektor generalny Centralnego Zarządu Dróg Publicznych Czesław Krzywosz oraz przewodniczący Prezydium PRN w Wołowie Józef Paprotny.

Nowy most przybliży powiat wołowski do rozwijającego się dynamicznie zagłębia miedziowego.

Oprac. T.R.

JUBILEUSZ

W pierwszą rocznicę śmierci prof. dra Bolesława Krupińskiego, obchodzący swoje dziesięciolecie Zespół Szkół Technicznych Górnicztwa Rud w Lubinie otrzymał jego imię.

Na uroczystość w dniu 10 listopada przybyli do Lubina m.in. dr med. Henryk Krupiński, brat patrona szkoły, wiceminister przemysłu ciężkiego Janusz Bojakowski, członek egzekutywy KW partii, redaktor naczelny „Gazety Robotniczej” Zdzisław Balicki, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Stanisław Bakaj, I sekretarz KP partii w Lubinie Józef Nowak, dyrektor KGHM Tadeusz Zastawnik, a także uczniowie i współpracownicy prof. Bolesława Krupińskiego — prezes Państwowej Rady Górniczej prof. dr Mieczysław Mrozowski oraz profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — Roman Bronowicz i Roman Osika.

Po odczytaniu aktu nadania Zespołowi Szkół Technicznych Górnicztwa Rud imienia prof. Bolesława Krupińskiego oraz odsłonięciu tablicy pamiątkowej wiceminister Janusz Bojakowski wręczył na ręce dyrektora placówki Mieczysława Guzdrowicza sztandar dla Technikum Górnicztwa Rud MPC. Za zasługi w kształceniu kadr dyrekcja KGHM przyznała technikum złotą odznakę „Budowniczego LGOM”. Aktu dekoracji sztandaru dokonał dyrektor naczelny KGHM — Tadeusz Zastawnik.

W godzinach popołudniowych odbyły się imprezy artystyczne i sportowe. Te ostatnie zbiegły się z finałami organizowanymi przez Związkową Radę KGHM VII Spartakiady Szkół Zawodowych kombinatu. Zawody rozegrano w pięciu konkurencjach, a zwycięstwo i puchar ufundowany przez dyrektora KGHM zdobyła reprezentacja Technikum Górnicztwa Rud w Lubinie. Wyrzuciła ona uczniów ZSG w Lubinie, zdobywców pucharu Związkowej Rady KGHM. Z dużą pomocą przy organizacji tych zawodów pośpieszyli związkowcom nauczyciele pięciu uczęszczających w imprezie szkół. (TR)



Moment odsłonięcia tablicy pamiątkowej w hali szkoły. Przemawia dr Henryk Krupiński



Wiceminister przemysłu ciężkiego Janusz Bojakowski wręcza dyrektorowi technikum nowy sztandar. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

SPRAWDŹ

czy zostałeś wpisany
na listę wyborców!



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollok (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny)

Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław ul. Podwale 62 Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław ul. Piotra Skorgi 3/5 Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wróble 23, 00-840 Warszawa, konto 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Za dwadzieścia trzy dni wybory do rad narodowych. W niedzielę, 9 grudnia oddawać będziemy swoje głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu. Figurują na listach kandydatów ludzie, którzy cieszą się zaufaniem współtowarzyszy pracy, autorytetem we własnym środowisku. Zgłoszenie ich kandydatur do wyborów jest już pierwszą społeczną akceptacją ich dotychczasowej działalności i postawy.

Obecne wybory do rad narodowych mają szczególną wagę. Odbywać się przecież będą w okresie reformy systemu władzy i administracji terenowej, której istotnym celem jest między innymi umocnienie samorządu mieszkańców. Kandydaci do rad narodowych to ludzie, którzy najlepiej znają problemy swoich wyborców. Poznają je w trakcie swojej zawodowej pracy. Mają autentyczny i niezafałszowany kontakt z rzeczywistością.

Szczególnego wymiaru nabierają wybory w zagłębiu miedziowym. Przed radnymi reprezentującymi społeczeństwo dynamicznie rozwijającego się okręgu przemysłowego stoją niezwykle odpowiedzialne i wielkie zadania. Głosy wyborców oddane 9 grudnia, będą społecznym mandatem do działania dla nowych radnych. Dzisiaj przedstawiamy jednego z kandydatów zagłębia miedziowego do Wojewódzkiej Rady Narodowej:

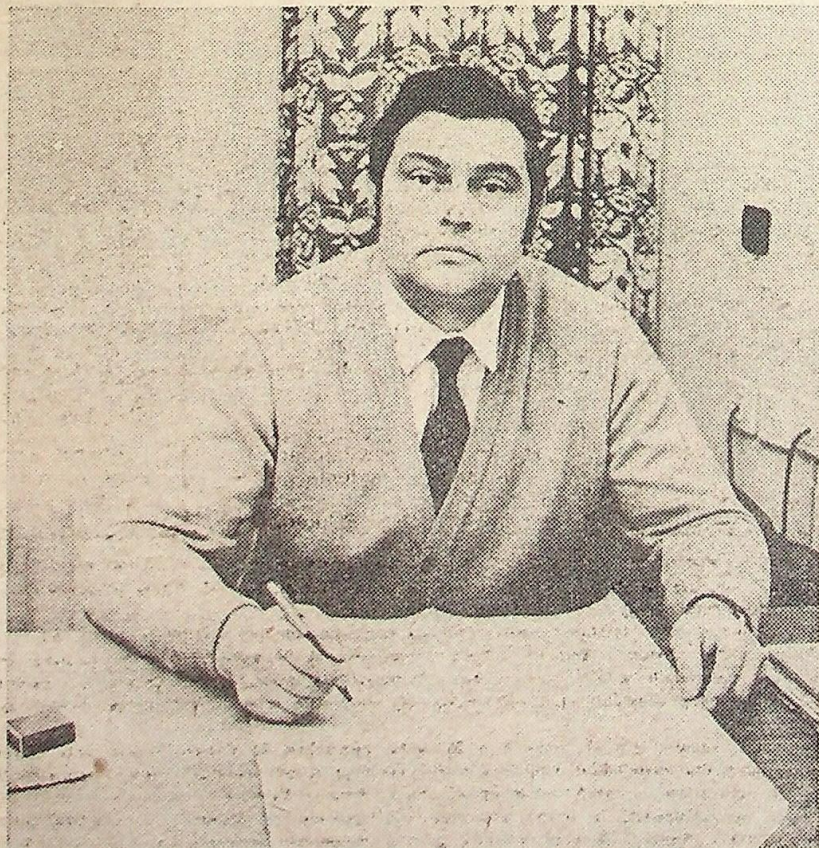


ROZPOCZYNAJĄC w 1953 roku studia w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej nie przypuszczał, że kiedykolwiek zwiąże się na stałe z Legnicą. Widząc się w roli przyszłego inżyniera z rzadko spotykaną specjalnością odlewnictwa, myślał o podjęciu pracy na Górnym Śląsku lub w jednym z centralnych województw, jak najbliższej rodzinnej ziemi zamorskiej. O podjęciu ostatecznej decyzji zdecydował przypadek. Na uczelni wywieszono oferty zakładów z różnych stron kraju, a wśród nich propozycję legnickiej Huty Miedzi. Nie zastanawiał się długo. Zainteresował go nowy, nie znany dotychczas, przemysł miedziowy i jego duże perspektywy rozwojowe. We wrześniu 1957 roku pojechał w nieznaną. Do Legnicy. W hucie przyjęto go serdecznie. Nic w tym dziwnego, gdyż zakład pozyskał poszukiwanego fachowca. Na okres stażu skierowano go do wydziału mechanicznego. Po dziewięciu miesiącach Bolesław Jasiński został majstrem, a po dwóch latach kierownikiem oddziału odlewnictwa. W swym pierwszym zakładzie dał się poznać jako dobry fachowiec, solidny pracownik umiający kierować kolektywem. Wszystkie te cechy zdecydowały o przyjęciu go w 1965 roku w szeregi PZPR. W legnickiej hucie przepracował prawie dwanaście lat.

W styczniu 1969 roku razem z 30 innymi pracownikami oddziału odlewnictwa przeniesiono mnie służbowo do Legmetu. Budujący się zakład potrzebował fachowców różnych branż, a przede wszystkim z moją specjalnością. Przystąpiliśmy do uruchamiania kierowanego przeze mnie wydziału odlewu staliwa i żeliwa. Pierwsze miesiące były niezwykle trudne. Odlewnictwo, szczególnie żeliwa, nie było dotychczas znane w naszym regionie. W początkowym okresie stałe brakowało fachowców. Nie licząc się z czasem musieliśmy wykonywać swoje zadania. Równocześnie poszukiwaliśmy odpowiednich pracowników. Rekruto-

wali się oni w większości z mieszkańcami ziemi legnickiej oraz absolwentów Zasadniczej Szkoły Hutniczej posiadającej klasy odlewnicze. Z jednym i drugim prowadziliśmy systematyczne szkolenie. Udało nam się w końcu skompletować zespół fachowców i pierwszego stycznia 1970 roku nasz wydział ruszył pełną parą.

Od 1972 roku Bolesław Jasiński jest w Legmecie szefem produkcji do spraw odlewnictwa. O swoich sukcesach zawodowych i pracy społecznej mówi niechętnie. Dla niego najważniejszym zadaniem jest praca oraz



„Dużo czasu zamierzam poświęcić warunkom pracy i wypoczynku robotników...”
Fot. Tadeusz Małkowski

właściwe kierowanie 370-osobową załogą i setką uczniów klas odlewniczych Zasadniczej Szkoły Hutniczej. Będąc przez 16 lat bezpośrednio związanym z produkcją poznał jej wszystkie tajniki, nauczył się kierować liczną załogą, zdobył szacunek i uznanie podwładnych. Jest nie tylko dobrym kierownikiem, ale także aktywnym członkiem stowarzyszeń naukowo-technicznych. Początkowo działał w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Hutnictwa. Po przejściu do Legmetu założył 40-osobowe koło Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich. Od dwóch lat jest członkiem wrocławskiego oddziału tej organizacji. W specjalistycznym stowarzyszeniu zajmuje się przede wszystkim zagadnieniami wprowadzania nowych technologii produkcji oraz szkolenia młodego narybku.

— Umieszczenie mnie na liście kandydatów na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej jest dużym, zaszczytnym wyróżnieniem. Przyjąłem to nie tylko jako osobisty sukces, ale uznanie dla całej załogi i przemysłu miedziowego. Zdaję sobie sprawę, że powierzenie mi społecznego mandatu nakłada na mnie dużą odpowiedzialność. Wykonywanie nowych społecznych zadań nie będzie sprawą łatwą. Dotychczas nigdy nie stykałem się z problemami działalności rad narodowych. Zresztą może to i dobrze. Będę mógł świeżym okiem dostrzec najważniejsze problemy i dążyć do rozwiązywania ich zgodnie ze społecznymi potrzebami.

Jeżeli 9 grudnia wyborcy obdarzą mnie swoim zaufaniem to będę chciał zająć się zagadnieniami związanymi z przemysłem. Interesować mnie będzie nie tylko przemysł, ale również jego oddziaływanie na środowisko i inne dziedziny życia. Dużo czasu zamierzam poświęcić warunkom pracy i wypoczynku robotników oraz sprawom socjalnym w różnych zakładach i przedsiębiorstwach. Interesować się będą także postępem procesów integracyjnych w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Do tych spraw chcę podchodzić kompleksowo, nie ograniczając się do przemysłu miedziowego.

Zajmę się innymi dziedzinami gospodarki, które powinny dotrzymywać kroku prężnie rozwijającemu się przemysłowi miedziowemu. Moje zainteresowania skupiają się więc także na budownictwie mieszkaniowym, gospodarce komunalnej, handlu i szkoleniu kadr dla całego zagłębia miedziowego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Drobnostka?

28 października w Domu Dziecka przy ulicy Traugutta w Lubinie kupiłam buty, w których po kilku dniach oderwały się wodeszwy. Szóstego listopada zawiązałam je więc z powrotem do sklepu, żeby reklamować. Ekspedientka nawet nie spojrzała na buciki, powiedziała tylko że dziecięcego obuwia nie reklamuje się, „bo to jest drobnostka”. Od kiedy to buty za 190 złotych rozlatujące się po kilku dniach są drobnostką? Nie stać mnie na to, żeby co tydzień wyrzucać dwieście złotych. Powiedziałam ekspedientce, że żądam przyjęcia reklamacji. Usłyszałam odpowiedź: „Niech pani zanieś buty do szewca, zapłaci parę złotych i nam nie zawraca głowy”. Nie pozostało mi nic innego jak podziękować za „miłą obsługę” i wyjść ze sklepu. Do tej pory zastanawiam się czy ekspedientka rzeczywiście miała rację nie chcąc ode mnie przyjąć reklamacji..?

JOLANTA HOLAK
Rudna
ul. Ścinawska 3-1

Sprzedaż „ratałna”?

23 czerwca 1973 roku w sklepie nr 26 w Polkowicach kupiłam meble. Między innymi nabyłam szafkę-biblioteczkę (była mi niezbędna do kompletu). Wprawdzie brakowało w niej szyb, ale sprzedawczyni oświadczyła, że złożyła reklamację w PZGS-ie i spodziewa się ich la-da dzień. Zapłaciłam za całość. Niestety, do tej pory 3 szyby nie nadeszły. Kierowniczka sklepu oświadczyła, że nie ma na to żadnego wpływu, reklamację złożyła w PZGS-ie Lubin, jak również interweniowała kilka razy, ale bez skutku. Na- gnę- niam, że nie tylko ja chodzę po szyby, ale również cztery osoby, które mniej więcej w tym samym czasie zakupiły meble w tym sklepie. Wysłałam też list w tej sprawie do PZGS, ale nie otrzymałam żadnej odpowiedzi (może dlatego, że był to list zwykły?).

Droga Redakcjo, może na twoją interwencję rzecz ruszy z miejsca. Nadmieniamy, że producentem biblioteki pod nazwą „Natasza” jest Kielecka Fabryka Mebli. Proszę uprzejmie o radę, względnie interwencję.

URSZULA GRĄCZYKOWSKA
Polkowice
ul. Kmicica 34 m 7

K O M U N I K A T

VIII Powiatowy Zjazd Członków ZBoWiD odbędzie się w Lubinie w sali widowiskowej KGHM w niedzielę 18. XI. br. o godz. 10.30.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

BRAKOWAŁO nam kierowców — mówią w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy — przyjmowaliśmy więc wszystkich chętnych. Podobnie jak wśród innych grup zawodowych i tutaj byli różni ludzie. Stopniowo pozbywamy się tych najgorszych...

30 października. Przystanek MPK w Lubinie (obok dworca autobusowego). Tłum ludzi czeka na autobus do Legnicy. Wreszcie o godzinie 9.20, po prawie czterdziestu minutach czekania, autobus nadjeżdża. Mieszczą się w nim na szczęście wszyscy. „Spóźniliście się — mówi jeden z pasażerów. My? — dziwi się konduktorka — Skądże! My jesteśmy punktualnie. Może to inny autobus nie przyjechał. Zresztą — mówi — my mamy kurs dalekobieżny, to możemy się spóźnić pięć minut albo te pięć minut wcześniej odjechać. Takie są przepisy — dodaje widząc ogólne zaskoczenie. To po co rozkłady jazdy? — nie ustępuje pasażer. — Panie! — wtracają się inni — daj pan spokój, oni zawsze tłumaczą na swoją korzyść...

W przepelnionym autobusie dyskusja trwa. Czas mija. Rzeszotary. Kilka osób chce wysiąść. Nie sposób jednak przepchać się do przodu, do wyjścia. Trzeba wysiąść tylnymi drzwiami. Najpierw jednak kierowca musi otworzyć automatyczne drzwi. Ale kierowca nie chce. Autobus jedzie. Konduktorka daje sygnał. Dwa dzwonki oznaczają: pasażerowie chcą wysiąść. Autobus jedzie dalej. Konduktorka śmieje się. „On się nie zatrzyma”. Znowu daje sygnał. Bez skutku. Jak tu się nie śmiać. Duża zabawa! Wienc znowu sygnał, autobus jedzie, konduktorka śmieje się „... a nie mówiłam?”. Zabawa kończy się dopiero w Legnicy. Kierowca (numer wewnętrzny wozu 156) uważa, że wszystko było w porządku. Nie zatrzymał się w Rzeszotarach, bo przed nim drzwiami, tak jak trzeba, nikt nie wysiadał. Ci z tyłu go nie obchodzą. W wozie musi być porządek. To co, że tłuł? Sygnał, owszem był, ale on — kierowca nie ma obowiązku zatrzymywać się między przystankami. Jak konduktorka dała sygnał to już przejeżdżał przystanek. A przecież ten sygnał dawany przez konduktorkę nawet między przystankami mógł oznaczać, że ktoś zaszłał? Kierowca wzrusza obojętnie ramionami...

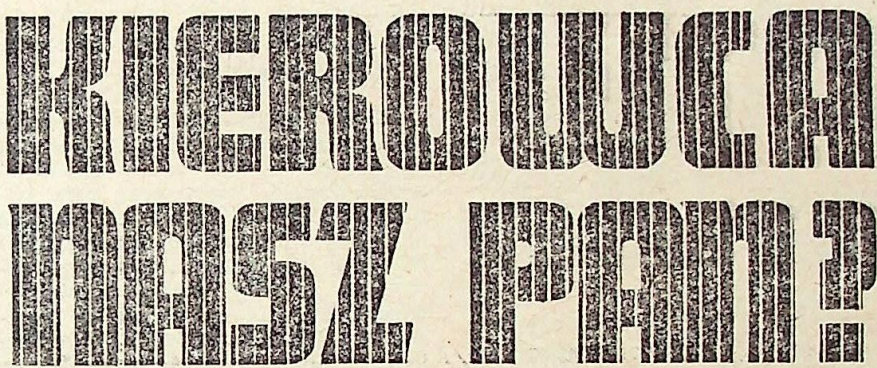
5 listopada. Z kursów Legnica-Lubin „wypadają” dwa: o godzinie 11.50 i 11.55. Autobus przyjeżdża dopiero o 12.30. Dla tych, którzy chcieli wyjechać z Legnicy o 11.50, czeka co najmniej czterdziestominutowe czekanie...

Czekanie to nie tylko cecha linii legnicko-lubińskiej. Jest ono charakterystyczne także dla komunikacji miejskiej w samej Legnicy. Nie ma prawie dnia, aby nie narzekali pracownicy „Legmetu” i huty w godzinach szczytu podróżujący w bardziej niż skandalicznych warunkach. Od pewnego czasu narzekają także pasażerowie „piątki”. Na przykład 26 października prawie czterdzieści osób czekało na autobus od 7.50-8.40, a więc pięćdziesiąt minut. Nie jest to, niestety, przypadek o osobnośności. Już od kilku miesięcy na „piątkę” zamiast dziesięciu czeka się około 30 minut...

WMiejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy do pełnego zatrudnienia brakuje w tej chwili 30 kierowców, tyle samo konduktorek, ślusarzy, elektryków, mechaników — pięćdziesięciu. A autobusy się psują i to często już w drodze



Fot. Tadeusz Matkowski



MARIA SAMBORSKA

od wytwórcy. Kto ma je naprawiać? Olbrzymie obciążenie, jazda niemal non-stop przy braku rezerw taboru — wszystko to odbija się na stanie autobusów. Stąd często, zbyt często psują się one gdzieś w drodze. Stąd też wypadnięcie kursu. Przykładowo tylko w jednym dniu — piątego listopada na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu wypadły z rozkładu jazdy aż 43 (!) autobusy... Pół hody jeszcze, gdy awaria nastąpi blisko Legnicy. Usuwa się ją wtedy stosunkowo szybko. Ale gdy autobus utkwie gdzieś pod Rudną sytuacja staje się niemal beznadziejna. Problemem jest wtedy nawet zawiadomienie dyspozytora w Legnicy — na taką odległość nie działają już radiotelefony. A gdy już wreszcie jakoś kierowca da znać wysyłając się po uszkodzony wóz... następny autobus i tym sposobem „wypada” już podwójna liczba kursów. Więc w MPK czekają z utęsknieniem na uruchomienie bazy w Lubinie. Zgodnie z umową zawartą z wykonawcą — Miejskim Zarządem Ulic i Mostów w Lubinie miała ona być gotowa 30 sierpnia br. Choć inwestycja ta nie była skomplikowana (utwardzenie placu, droga dojazdowa) przedsiębiorstwo nie zdążyło się z nią uporać. Przesunięto termin do 15 października. Mimo że jest już połowa listopada bazy jak nie było, tak nie ma...

Są i inne kłopoty. Od kilku tygodni nie można dostać ogumienia. W rezultacie kierowcy albo jeżdżą na „lysych” oponach, ryzykując zapłacenie mandatu, albo wcale nie wyjeżdżają z bazy. Ósmego listopada, tylko z braku opon nie wyjechało aż dziewięć autobusów.

Problemów w MPK jest co niemiara. Wśród nich także drobniagowe, wręcz niepoważne. Oto na przykład Polkowice zażądały umieszczenia na autobusach także ich herbu obok herbów Legnicy i Lubina. Co będzie jak z takim samym postulatem zaczął występować wszystkie miejsco-

wości na trasie od Legnicy po Rudną..?

Baza, dyspozytornia, punkt kontrolujący pracę kierowców i konduktorek to potrzeby w tej chwili najpilniejsze. Z niecierpliwością czeka się także na nowe autobusy. Ich brak — zdaniem MPK jest najdotkliwszy.

Brak? Z pewnością. Mimo wszystko jednak nie jesteśmy tacy pewni, czy dotychczasowy tabor jest w pełni wykorzystany. Otóż codziennie obok oczekujących na przystankach pasażerów przejeżdżają puste, czerwone autobusy. Nie zatrzymują się nigdzie. Są to autobusy przewożące do lub z Legnicy wyłącznie pracowników MPK. Z powrotem wracają nie wykorzystane. Dlaczego? Wystarczyłoby przecież upoważnić kierowców do sprzedaży biletów. Zadowoleni byłiby ludzie, skorzystałoby finansowo MPK. Na razie jednak korzystają kierowcy. 8 listopada o godzinie 11.55 na przystanek „40” i „45” w Legnicy podjechał autobus linii 46 (nr wozu 150), zatrzymał się, a kierowca grzecznie zapytał: „Kto z państwa chce wygodnie i szybko dojechać do Lubina?” Chcieli wszyscy. Kierowca zainkasował pieniądze i ruszył. Rzeczywiście było wygodnie i szybko. Nie było tylko... biletów. Kierowca zrobił to, co powinno zrobić przedsiębiorstwo: wykorzystał tzw. pusty przebieg.

Wydaje się więc bezsporne, że poza wszystkimi słusznymi postulatami i żadaniami wysuwanymi pod adresem lubińskich władz (baza) i KGHM (więcej autobusów), MPK powinno rozejrzeć się także i na swoim własnym podwórku. Zanim powstanie nowa baza, nadejdą nowe autobusy, wiele jeszcze można zrobić...



„Woda na raty”

W związku z artykułem pt. „Woda na raty”, który ukazał się w 38 numerze „Konkretów” Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej we Wrocławiu wyjaśnia, że natychmiastowe zabezpieczenie wody w Lubinie w nieograniczonych ilościach w obecnych warunkach jest sprawą niemożliwą. Jak słusznie zauważyła autorka artykułu brak wody w Lubinie w okresie letnim stał się sprawą zupełnie niespodziewaną. Obecnie realizowana jest budowa drugiego etapu ujęcia wody, które zakończone zostanie w październiku 1974 r. Równolegle budowane jest drugie ujęcie. Oba te ujęcia w pewnym stopniu wyrównają istniejące niedobory wody.

Ponadto w budowie jest również zakład uzdatniania wody przy szpitalu w Lubinie (ukończenie przewidywane w listopadzie 1974). Po wybudowaniu tego zakładu mieszkańcy Lubina otrzymają oddzielną, uzdatnioną wodę do picia.

W 1975 roku realizowana będzie budowa ujęcia wody powierzchniowej — zadanie to wchodzi w zakres przedsięwzięcia „wielka woda dla LGOM”. Zakończenie realizacji tych zadań przewidziane jest na koniec 1978 roku. Ujęcia te zabezpieczą odpowiednią ilość wody dla wszystkich mieszkańców Lubina.

zastępca dyrektora
ds. technicznych
Inż. Marian Skipiński

Głową o licznik

Mieszkam w Lubinie, w mieszkaniu typu M-3. Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie kuchnia. Jest ona niewielka — ma zaledwie 150 cm szerokości, z czego po ustawieniu mebli na przejście zostaje zaledwie 88 cm. Ale i z tym nie byłoby kłopotu, gdyby nie licznik znajdujący się właśnie w przejściu na wysokości zaledwie 123 cm nad podłogą. Ile razy chcę przejść do zlewozmywaka, tyle razy muszę się schylić, aby nie uderzać głową o licznik. Interweniowałam już w spółdzielni mieszkaniowej w sprawie tego nieszczęsnego licznika, ale niestety, bez skutku. Twierdzą, że nie jest to żadna wada

na normalnej wysokości nie należy do spółdzielni, a mogą to zrobić jedynie we własnym zakresie. Nikt jednak nie chce podjąć się tej pracy, bo na liczniku są plomby. Zerwanie ich oznacza grzywnę, a to mi się wcale nie uśmiecha. W ten sposób za czyjeś pomyłki (projektanta? inspektora nadzoru? wykonawcy?) codziennie placę swoją własną głową...

HALINA W.
Lubin
Kilińskiego 17b/12

„1:0 dla narad”

W związku z artykułem „1:0 dla narad” opublikowanym w numerze 39 „Konkretów” uważamy, że poruszono w nim sprawy istotne i słuszne.

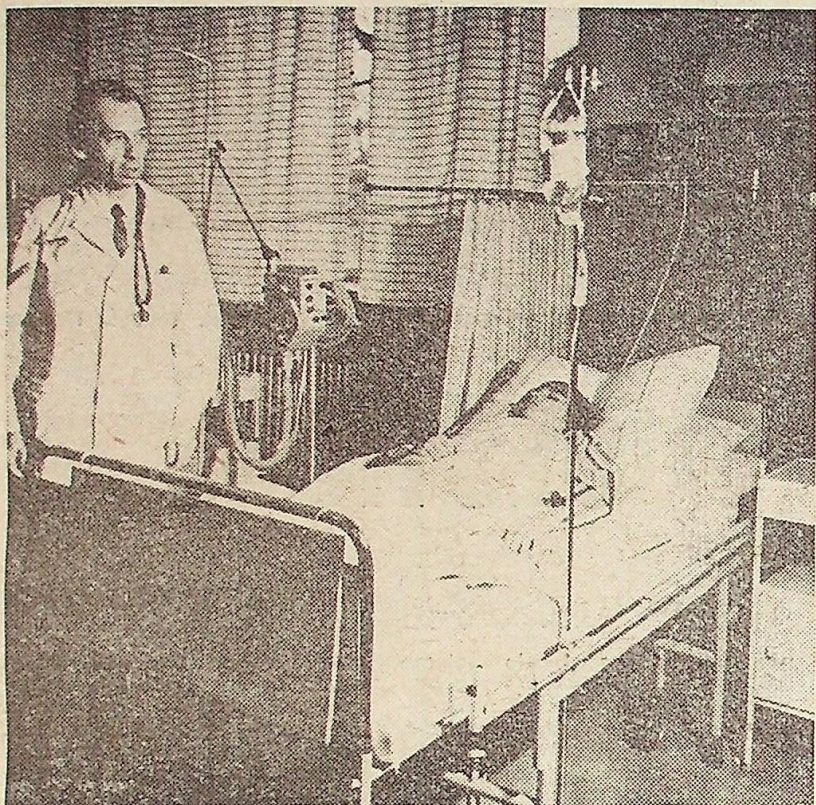
Tworzenie wspólnych reprezentacji zagłębia w różnych dyscyplinach sportu i rozgrywanie spotkań z silnymi reprezentacjami innych okręgów — w różnych miastach zagłębia — poza podnoszeniem poziomu sportowego, będzie ważnym czynnikiem integracyjnym.

Zgodnie z naszym planem pracy w czwartym kwartale bieżącego roku odbędzie się narada z działaczami sportowymi i zarządcami klubów sportowych zagłębia miedziowego. Tematem narady będzie podsumowanie działalności klubów sportowych, wyników uzyskanych w sportach indywidualnych oraz przyjęcie programu na rok 1974. Na naradzie tej omówimy sprawy poruszone w artykule oraz przedstawimy wnioski do działania na najbliższy okres. O terminie narady powiadomimy redakcję „Konkretów”.

przewodniczący
Związkowej Rady KGHM
Stanisław Owoc

Początki były więcej niż skromne. Przed 1964 rokiem w przemysłowej służbie zdrowia w Lubinie pracowało zaledwie sześć osób: dwóch lekarzy i cztery pielęgniarki. Dopiero od 1964 roku, kiedy oddano obwodową przychodnię i szpital górniczy, sytuacja zmieniła się radykalnie. Odtąd, równoległe z rozwojem przemysłu i powstawaniem kopalń, rozwijała się także i przemysłowa służba zdrowia.

TO JUŻ 20 LAT



Oddział Intensywnej Terapii... Duma przemysłowej służby zdrowia w Lubinie. Na zdjęciu: Ordynator, dr Jerzy Woźniak.

Fot. Tadeusz Matkowski

POWSTAJĄ przychodnie przy zakładach Górniczych „Lubin” i „Polkowice”. Tworzy się je także przy Zespole Szkół Górniczych i PBKRM. Na każdym kopalnianym szybie organizuje się punkt pielęgniarski. Coraz liczniejszy jest personel służby zdrowia, coraz więcej lekarzy specjalistów i poradni specjalistycznych.

W maju tego roku powołano w Lubinie Górniczy Zespół Opieki Zdrowotnej, który sprawuje opiekę nad 30 tysiącami osób. W zespole pracuje teraz 56 lekarzy medycyny i stomatologii, 137 pielęgniarek oraz 24 osoby personelu pomocniczego. Są wśród nich ludzie związani od lat z regionem lubińskim i przemysłową służbą zdrowia: Danuta Dmitrjewska Zofia Sarnowa, Marian Zyczkowski, Rafał Opoczyński — lekarze. Alicja Baumruck, Róża Wawrzyniak, Aniela Mularczyk, Maria Wiśniewska, Agnieszka Kawula oraz Irena Maryniak — pielęgniarki...

Dzięki dobrze zorganizowanej przemysłowej służbie zdrowia wszyscy rozpoczynający pracę poddawani są dokładnym badaniom laboratoryjnym, radiologicznym, i specjalistycznym. Ponadto w każdym przypadku lekarz zakładowy wypowiada się o przydatności badanego do wykonywania pracy na danym stanowisku. Ludzi zatrudnionych w warunkach szczególnie zagrażających zdrowiu, przynajmniej raz w roku poddaje się badaniom okresowym.

Szczególnie cenne dla przemysłowej służby zdrowia są badania naukowe prowadzone przez Akademię Medyczną we Wrocławiu a oceniające stan zdrowia załóg górniczych i hutniczych. Pomagają one profilować i programować działalność profilaktyczną. Są jakby sygnałem zapowiadającym ewentualne niebezpieczeństwo.

Trzeba przy okazji zaznaczyć, że wrocławska Akademia Medyczna udziela Górniczemu Zespołowi Opieki Zdrowotnej wszechstronnej pomocy także w zakresie konsul-

LUDZIE I KONKRETY

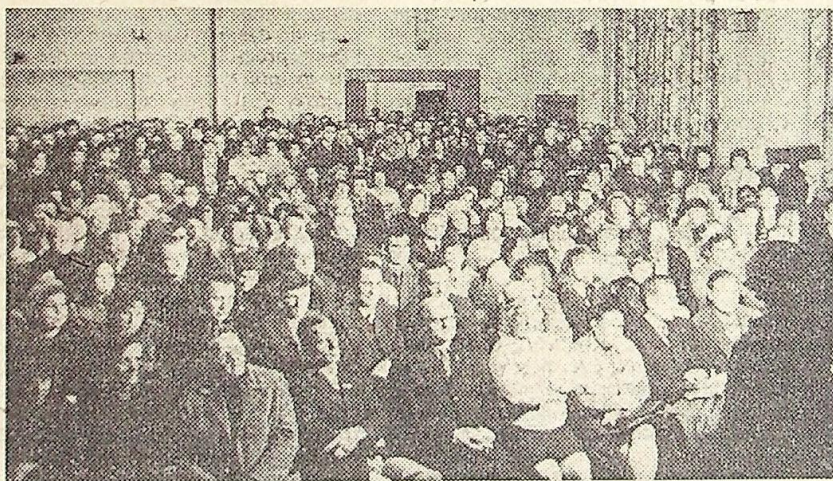
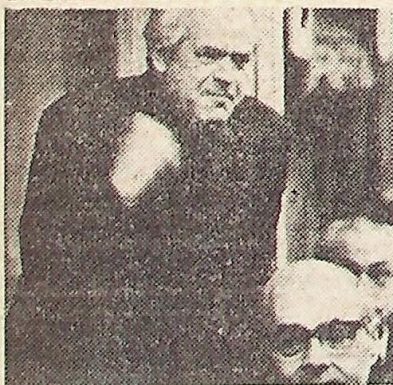
tacji i leczenia chorych. Skoro już o pomocy mowa, to podkreślić należy, że uruchamianie coraz to nowych poradni specjalistycznych, nowoczesną niejednokrotnie unikalną aparaturę i w ogóle cały rozwój przemysłowej służby zdrowia zawdzięczać należy poparciu władz powiatu, dyrekcji KGHM oraz fachowej pomocy Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej i Wydziału Zdrowia Prezydium WRN we Wrocławiu.

★

Dorobek dwudziestoletniej działalności przemysłowej służby zdrowia w Lubinie podsumowano na akademii, która odbyła się 9 bm. w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. W czasie uroczystości wyróżniono najlepszych z najlepszych. Złotymi Odznakami Budowniczego LGOM udekorowano: rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu dr med. Stanisława Iwankiewicza, prof. dr Antoniego Falkiewicza, prorektora AM dr Romana Smolika, kierownika Prezydium WRN dr Stanisława Penara, dyrektora Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej we Wrocławiu dr Henryka Goździka, lekarza stomatologa Marię Mazur-Pasternak. Srebrne Odznaki Budowniczego LGOM otrzymali: lekarz medycyny Danuta Sołtysiak, pielęgniarki: Helena Nowak, Helena Maryniak, Janina Mińko, Helena Sińcyn, Izabella Ściobłowska, Maria Wiszniowska, Róża Wawrzyniak oraz szefowa kuchni Władysława Łagucin.

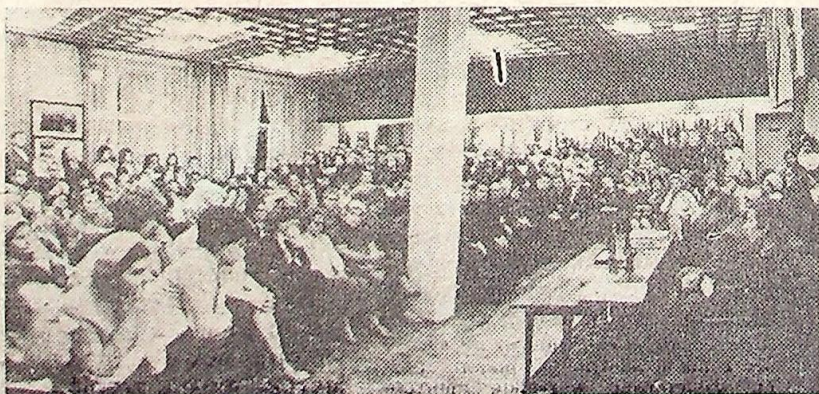
Ponadto trzynastu osób wyróżniono specjalnymi dyplomami.

M.S.



W Bolesławcu

SPOTKANIA



W Legnicy.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

WUBIEGŁYM tygodniu odbyły się dwa spotkania z Czytelnikami naszego tygodnika. Pierwsze w Bolesławcu, drugie w Legnicy. Podczas obu spotkań redakcję reprezentowali: redaktor naczelny — Ryszard Pollak oraz red. Stanisław Pelczar.

Punktem wyjścia do żywej dyskusji był cykl reportaży pt. „Jakim prawem?”. Nie będzie ani słowa przesady w stwierdzeniu, że w czasie tych spotkań dominowała w wystąpieniach dyskutantów troska o społeczne dobro, socjalistyczne normy etyczne w stosunkach międzyludzkich i nade wszystko autentyczne zaangażowanie, które warto i trzeba wykorzystywać również w innych sytuacjach.

Zabierający głos w dyskusji Czytelnicy mówili o sprawach poruszanych w reportażach w sposób bardzo szeroki, a nie incydentalny. Wypowiadali się nie tylko bezpośrednio zainteresowani. A więc obok kolejarzy i pracowników kolejowej służby zdrowia głos zabierali hutnicy, górnicy oraz pracownicy innych zakładów.

Niezwykła frekwencja na tych spotkaniach, duże zdyscyplinowanie formalne, jak również jej styl i poziom, świadczą o tym, że warto podobne spotkania organizować w przyszłości przy innych okazjach.

Chcielibyśmy raz jeszcze podziękować uczestniczącym w spotkaniach Czytelnikom za rzetelną dyskusję, odpowiedzialne i głębokie sądy oraz bogatą inspirację. Rozmowa z Czytelnikami była dla nas wielkim doświadczeniem. Wszystkie uwagi i spostrzeżenia postaramy się jak najlepiej wykorzystać w naszej dziennikarskiej pracy.



Zamiast „Adwokata”

Mam 21 lat i jestem stałą mieszkanką Ścinawy. Mogę powiedzieć chyba, że reprezentuję do pewnego stopnia młodzież ścinawską i jej poglądy na pewne sprawy. Często dyskutujemy w gronie młodzieżowym na temat rozrywek dla młodzieży w Ścinawie.

Do tej pory oprócz kina i kawiarni nie było właściwie innych rozrywek. Chyba, że sobie ktoś urządził na własną rękę. Ale nie o rozrywkach właściwie chciałam pisać.

Mój kolega w tym miesiącu otrzymał pierwszą pensję i na to konto zaprosił najbliższych przyjaciół do kawiarni. Chcieliśmy mile i kulturalnie spędzić wieczór. Okazało się, że to nie takie proste.

Kiedy podeszła do nas kelnerka, chcieliśmy zamówić jakiś krem, względnie bitą śmietanę oraz jakiś napój bezalkoholowy. Oprócz oranżady i piwa nic nie było. Postanowiliśmy wtedy zamówić jakieś wino. Okazało się, że w kawiarni II kategorii nie ma żadnego wina (to było 26.X.73 r.).

W związku z tym, że nie chcieliśmy się szybko rozstawać, musieliśmy w końcu coś zamówić. Łatwo się domyślić, że byliśmy zmuszeni zamówić wódkę, chociaż początkowo dalecy byliśmy od takiego zamiaru.

Poprosiliśmy więc o „Adwokata”. Okazało się, że i tego nie było. Kelnerka zaproponowała nam „Cherry Brandy”. Oczywiście to wydarzenie spowodowało, że cały wieczór narzekaliśmy tylko. Doszliśmy do wniosku, że w kawiarni przebywa ok. 90 proc. młodzieży, która nie mając innego wyboru, zamawia alkohol.

Jesteśmy pewni, że gdyby w naszej kawiarni było więcej takich napojów, jak Pepsi-Cola, Coca-Cola, cytrynada, napoje firmowe oraz różnego rodzaju kremy, na pewno nie byłoby tyle pijącej wódkę młodzieży.

Proszę cię Redakcja o wydrukowanie tego listu w dziale młodzieżowym. Może ojcowie miasta Ścinawy dostrzegą w tej sytuacji podłoże alkoholizmu wśród młodzieży i może coś się zmieni.

Wasza stała czytelniczka
(nazwisko i adres
znane redakcji)

„Muzyka niekonkretna”

Szanowna redakcjo, chcieliśmy prosić o to, aby w „Konkretach” ukazywała się regularnie rubryka pod tytułem „Muzyka niekonkretna”. Chociaż raz na dwa tygodnie. Muzyka interesuje wielu młodych ludzi i nie tylko młodych. To przecież bardzo kulturalne i pouczające zainteresowanie. Mamy nadzieję, że będziecie o nas pamiętać.

Uczniowie Technikum
Samochodowego w Legnicy

Red.: Stara się autor i redakcja. W miarę możliwości (czytaj: miejsca) będziemy się starali sprostać Waszej prośbie.



„...Każdy działa na własną rękę i uważa, że jego program jest najlepszy...”

Fot. Tadeusz Małkowski

WBREW SUGESTIOM...

STANISŁAW MAŁECKI

„Wołów, miasteczko powiatowe w Kotlinie Śląskiej... Zakłady przemysłu guzikarskiego... Mimo zniszczeń ostatniej wojny, odbudowane srodmieście zachowało XVIII-wieczny charakter. W rynku ratusz renesansowy z herbami książąt wołowskich. W podziemiach „Piwnica”, wzorowana na wrocławskiej „Piwnicy Świdnickiej”. W dawnym zamku książęcym — Prezydium PRN. W okolicy piękne lasy”.

TYLE o Wołowie „Przewodnik po Polsce”. Najnowszy rocznik statystyczny woj. wrocławskiego wśród innych informacji podaje, że w Wołowie sprzedaje się 3080 gazet i 1024 czasopisma; że istnieją cztery placówki kulturalne, a miejsca w kinach oblicza się na 802...

— Mamy w mieście dom kultury, ale nie widać jego działalności. Kiedyś robiono tam dobre imprezy. Teraz, jakieś wieczornice i dyskoteki dla kilkudziesięciu osób. Innych klubów nie mamy. Po południu nie wiemy, co robić. Nie ma gdzie posiedzieć, zabić się. Szkolny klubik nie załatwia sprawy. Drętwa tam. Sądzi pan, że to pana pisanie cokolwiek zmieni?

Nie zatrzymuję dłużej grupki młodych ludzi, uczniów wołowskiego liceum. Pora przeupoluniowa, guzieć się spieszą. Stąd, z rynku ruszam na poznanie miasta. Na poznanie życia kulturalnego młodzieży w Wołowie...

Miasto małe, nawet ładne. W centrum i najbliższym otoczeniu utrzymane czysto. Zabytkowe kamieniczki, zamki. Trochę nowego budownictwa. Kilka tysięcy mieszkańców. Kilka małych zakładów produkcyjnych. Zdecydowaną przewagę mają spółdzielnie pracy, zatrudniające większość mieszkańców. Niewielka ich część zajmuje się rolnictwem. Duże rozproszenie środków finansowych. Małe zakłady nie stać na prowadzenie działalności kulturalnej dla pracowników, w większości ludzi młodych. W tej sytuacji zadanie to spada na Międzyzakładowy Dom Kultury.

Pęka on dosłownie w szwach. Kilka małych, ciasnych pomieszczeń w sta-

rym budynku stanowi całe zaplecze lokalowe placówki. W tych warunkach pracują cztery zespoły instrumentalno-wokalne, dwie sekcje plastyczne, klub fotograficzny, estrada poetycka i klub „Ruch”. Swoją działalnością Dom Kultury obejmuje całe środowisko, młodzież pracującą, szkolną i dorosłych. Jakby tego było mało, czuwa nad pracą podległych placówek w powiecie. Z realizacją planowych zadań w DK bywa różnie. Raz w tygodniu urządza się dyskoteki dla 30—50 osób. Tylko tyle mieści klub. Chętnych do zabawy jest znacznie więcej. Pomieszczenia eksploatują intensywnie ćwiczące zespoły, sekcje i organizacje społeczne. W stałym programie DK są turnieje, konkursy, wystawy, spotkania, okolicznościowe wieczornice.

W roku ubiegłym przy współpracy wrocławskiego WDK, odbył się cykl spotkań pod nazwą: „Szkoła życia”. Zaproszeni pracownicy Uniwersytetu Wrocławskiego omawiali na nich problemy dotyczące etyki, moralności, psychologii, miłości czy życia seksualnego. Spotkania zyskały aprobatę młodzieży. Wydaje mi się, że pomysł sam godny jest kontynuowania nie tylko w Wołowie, ale i przyszczerpienia do innych ośrodków zagłębia.

Na inne imprezy młodzież chodzi rzadziej i mniej licznie. Zdarza się, że na sali nie ma nikogo.

Co jest tego powodem? Ocena dyrektora wołowskiego DK, Jerzego Latoszki, wydaje się być jednoznaczna: — Młodzież u nas jest bardzo oporna, prawie bezieowa. Szuka wrażeń i rozrywek na swój sposób. Nie chce do nas przychodzić. Nie znaczy to, że imprezy nie są udane, ale nam chodzi o coś więcej. O szersze zainteresowanie młodych.

— Kilka sekcji Domu Kultury może się poszczycić dobrymi osiągnięciami, choćby fotograficzna — mówi STANISŁAW MIELNICKI, sekretarz propagandy KP PZPR w Wołowie. — Jednak co do całej działalności placówki przyznać trzeba, że formy pracy odbiegają od zainteresowań młodzieży. Widoczny brak żywych kontaktów,

placszczyzny porozumienia. DK nie wychodzi ze swojej roboty szeroko na zewnątrz. Wbrew sugestiom jego działalność nie rozbija się o brak pieniędzy. Po prostu o niedostatek nowoczesnego spojrzenia na sprawę, zahamowania inicjatywy. Budżet jaki mają, może wystarczyć na dobrą robotę.

Odniosłem wrażenie, że Zarząd Powiatowy ZMS w Wołowie nie należy do tych, których by ten problem szerzej interesował. Zbyt są pochłonięci pracą w zakładach pracy. Kierownictwo Domu Kultury wielokrotnie podkreślało brak kontaktu z władzami organizacji młodzieżowych. Brak inicjatywy, zainteresowania wspólną działalnością. Lista żądań przedstawicieli ZP ZMS jest nie mniejsza:

— Mamy do pracy Domu Kultury szereg zastrzeżeń. Mogliby robić więcej i lepiej. Uważamy, że pretensje kierownictwa placówki kierowane pod naszym adresem są nieuzasadnione. Bardzo ciężko jest nam się porozumieć z nimi. Nie jesteśmy od tego, aby organizować działalność kulturalną dla młodzieży. Nie mamy na to środków i czasu. W Wołowie każdy działa na własną rękę i uważa, że jego program jest najlepszy. Osobno Dom Kultury, swoją drogą szkoły, zakłady pracy. Nasza ocena: jeśli u nas w ostatnich latach nie pogorszyło się w kulturze, to na pewno się nie polepszyło.

W Wołowie mieszka prawie 1900 uczniów szkół średnich. Razem z młodzieżą pracującą ponad 2.500. Rachunek jest prosty: kilkadziesiąt osób znajduje miejsce w Domu Kultury, niewiele więcej przy szachach i warcabach w przykładowych świetlicach, kilkadziesiąt pójdzie obejrzeć znany już film, małej grupce stałych bywalców uda się zająć stoliki w jedynej kawiarni. Pytanie: Co w tym czasie robi pozostała, największa grupa młodzieży?

Opuszczam ładne miasteczko. Przed kioskiem na dworcu PKS tłok przy piwie. Stoją chłopcy z czerwonymi, szkolnymi tarczami...

Autorytet

O WIELU sukcesach mówiono 28 października w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS w Zakładach Górniczych „Lubin”. Nie bez powodów. Ostatnie dwa lata były przecież okresem, w którym ZG „Lubin” przeżywały historyczne chwile. Przed terminem osiągnięto docelową zdolność produkcyjną, ustanowiono wiele fantastycznych rekordów w wydobywaniu. Te rekordy oznaczają przecież nie jednorazowy zryw, ale coraz lepszą organizację pracy. Udział młodych w osiągnięciach całej załogi jest bezsporny, nie można tych spraw rozdzielać. Zaangażowanie młodzieży, a zwłaszcza tej zrzeszonej w ZMS, widoczne jest w zakładzie na każdym kroku. Młodzi cieszą się autorytetem. Autorytet zdobyli sobie i zdobywają w coraz większym stopniu podczas pracy, w produkcji, na swoich stanowiskach pracy, a nie na zebraniach.

To jest autorytet, by użyć porównania jednego z młodych górników, wypracowany, a nie wygadany.

„Konkrety” wiele miejsca poświęcały opisywaniu sukcesów oddziału młodzieżowego ZG „Lubin”. Górnicy tego oddziału z okazji konferencji zameldowali o dodatkowym wydobywaniu 100 wozów rudy.

Podkreślenia wymaga również udział młodzieży w czynach na rzecz zakładu pracy i środowiska. Wystarczy powiedzieć, że wartość czynów podjętych w ostatnich dwóch latach wynosi ponad 22 miliony złotych.

Podczas konferencji dominowała rzeczowa dyskusja, krytyczne spojrzenie na dotychczasowe dokonania. Ten młodzieżowy krytycyzm jest gwarancją następnych sukcesów, których świadkami będziemy zapewne już w najbliższej przyszłości. Ambitny jest bowiem program działania na najbliższą kadencję.

Wybrano nowy zarząd. Na jego czele stanął ponownie Ryszard Dylewicz.

W NIEDZIELE, 4 listopada, obradowała w Zakładach Górniczych „Polkowice” III konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMS. Młodzież „Polkowic” ma również swój niebagatelny udział w osiągnięciach przez zakład docelowej zdolności produkcyjnej. W zakładzie oraz w mieście zetemesowcy znani są z wielu czynów społecznych i produkcyjnych. Wśród wielu sukcesów, o których mówiono w czasie konferencji warto wyróżnić osiągnięcia w organizowaniu wolnego czasu po pracy, urozmaiceniu życia kulturalnego, sportowego i turystycznego. Ukoronowaniem tych osiągnięć był udział polkowickich zetemesowców w ogólnopolskim finale o miano najlepszego hotelu robotniczego w kraju na tegorocznym święcie „Trybuny Ludu”.

W dyskusji zetemesowcy podkreślali potrzebę roztoczenia większej opieki ze strony zakładu nad nowo przyjętymi do pracy. Wskazywano również na potrzebę kolektywnego działania w podnoszeniu na wyższy poziom dyscypliny pracy.

Delegaci wybrali nowy zarząd zakładowy. Funkcję przewodniczącego powierzono Mieczysławowi Adamowiczowi.

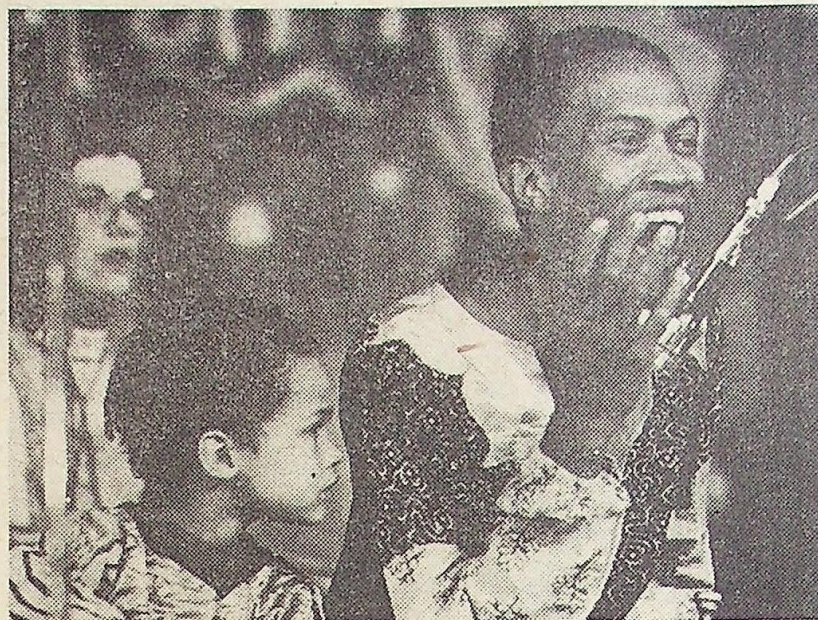
(s.p.)

Tegoroczny, XVI Międzynarodowy Festiwal Jazzowy poprzedzały niepokojące wieści. Wiadomo było, że nie przyjadą zapowiadani wcześniej Sarah Vaughan i grupa Weather Report, którzy mieli być główną atrakcją imprezy. Raz jeszcze improwizacja, istota nie tylko samej muzyki, ale — jak się to już nieraz okazywało — wszelkich spraw z nią związanych, uratowała sytuację. W ostatniej niemal chwili organizatorzy potrafili zapewnić występy innych jazzowych znakomitości.

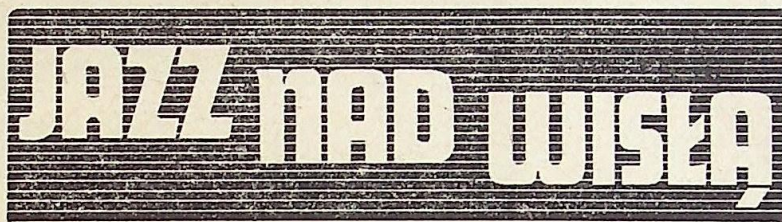
W pierwszym rzędzie wymienić wypadnie międzynarodową grupę Organic Music Theater, której przewodził czołowy trębacz amerykańskiej awangardy, Don Cherry. Nie bez przyczyny grupa nazwała się teatrem. Jej występ to swoiste misterium, muzycy grają siedząc bezpośrednio na estradzie wśród cudownie kolorowych gobelinów utkanych przez żonę lidera, Moki Cherry. Sama ich muzyka jest niezwykle prosta i pełna radości. Dominują w niej elementy czarnej Afryki i Indii, wzbogacone dotychczasowymi, czysto jazzowymi, doświadczeniami Cherry'ego. Swoistą atrakcją programu Organic Music Theater był udział w występie pięcioletniego synka Cherry'ego, śpiewającego i grającego na instrumentach perkusyjnych. W przerwie koncertu usłyszałem uwagę: „To była zabawa w muzykę” — i natychmiastową replikę: „Nie, ta muzyka, to zabawa w życie”. Ten krótki dialog bardzo celnie charakteryzuje muzykę, jaką gra Don Cherry ze swym zespołem.

Drugą, jakże oamienną, atrakcją był występ murzyńskiego zespołu Stars of Faith (Gwiazdy Wiary), uprawiającego — jak łatwo się z nazwy domyślić — muzykę spirituals. Dewizą tej muzyki jest werset Biblii mówiący: „Czyńcie zgłębienie Panu swemu”. Tak też czyniło pięć opasłych Murzynek przez przeszło dwie godziny na estradzie Sali Kongresowej. Usłyszeliśmy niemal wszystkie najpiękniejsze pieśni, wśród nich: „Nobody Knows The Troubles I Have Seen”, „God Is Here”, „Sweet Lot, Sweet Chariot”. I chociaż wykonanie było skażone czysto estradowymi manierami, przeżycie było duże, a entuzjazm widowni ogromny. Z podobnym entuzjazmem spotkał się tylko występ Kwintetu Tomasza Stańki, grającego muzykę, o której trudno powiedzieć, by była łatwa i komunikatywna. Tak dziwnymi drogami chadzą odczucia jazzfanów.

Z wykonawców rodzimych chcę wymienić, obok wspomnianego już



Rewelacją tegorocznego Jazz Jamboree była międzynarodowa grupa Don Cherry Organic Music Theater. Fot. Marek A. Krawiec



JAN MAZUR

Stańki, przede wszystkim Big-band Wrocław, co czynię odłożywszy na bok przyjazne więzy łączące mnie z tym zespołem. Tak się składa, że śledzę rozwój big-bandu dość pilnie. Jeszcze nie tak dawno lider Zbyszek Piotrowski określał poszukiwania stylowe zespołu jako połowę drogi między Big-bandem Stodoła a Studiem Jazzowym Polskiego Radia. Dziś określenie to jest już nieaktualne, po warszawskim występie — jak to określił koneser Tomasz Tłuczkiewicz — „Don Ellis wykonał zza oceanu głęboki ułkon”. Rzecz jasna, że był to ułkon pełen uznania. Gdybyż jeszcze nie kłopoty z nagłośnieniem w pierwszym utworze (zespół otwierał festiwal, co stanowi kłopot równy solendrowi). Znakomicie zaparli niezawodni jak zawsze Sami Swoi, należy natomiast załować, że nie stworzono możliwości występu Spiskowi Sześciu, nad którą to nazwa uknowała się czołowi soliści wrocławskiej orkiestry.

Od kilku lat mówi się o powolnym upadku tradycji jam sessions. Jed-

nak to co działo się nocami w klubach (Riwiera — Remont i Stodoła) przeczy temu wyraźnie. Dawno już nie zdarzyło mi się słuchać niemal całej krajowej czołówki (Namysłowski, Muniak, Stańko, Seifert, Karolak, Stefański, Bartkowski, Suchanek) grającej razem — jeśli oczywiście nie liczyć występów wymienionych muzyków ze Studiem Jazzowym PR — no, ale to przecież zupełnie co innego. To był wspaniały, do rana trwający jam.

Festiwalowi towarzyszyło kilka mniejszych (tylko rozmianami!) wydarzeń, z których udało się mi zaliczyć dwie: wystawę fotogramów o jazzowej (i nie tylko) tematyce Mariana Saneckiego oraz występ Ossiana, o którego muzyce mówić nie należy i nie wypada. Tej muzyki trzeba słuchać.

P.S. Koncerty prowadził Andrzej Jaroszewski. Czynił to po prostu koncertowo.

KONFRONTACJE



Spektakl pt. „O potrzebie ochrony zabytków” oparty na tekstach dziecięcych poetów zaprezentował teatr z Technikum Hutniczego.

Fot. Tadeusz Małkowski

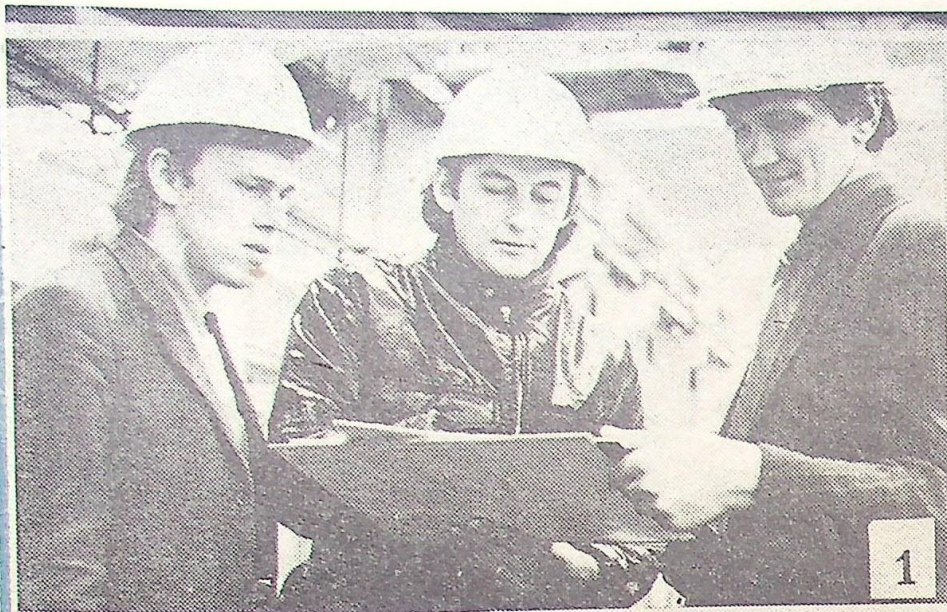
BARDZO cenną imprezę zorganizował w ubiegły piątek, 9 listopada, legnicki klub Spółdzielców „Parnasik”. Odbły się tam po raz pierwszy KONFRONTACJE TEATRALNE. Ludzie, którym na sercu leży kultura, postanowili nie wdawać się w jałowe dyskusje na temat TEATRU w Legnicy, ale zaczęli TEATR tworzyć.

Odbły się więc trzy spektakle amatorskich zespołów działających w bliskim sąsiedztwie klubu i w nim samym. Wystąpił Teatrzyk Liceum Medycznego kierowany przez prof. Annę Sznerch ze sztuką pt. „Dropsesja Wulgaria”, grupa teatralna z Technikum Hutniczego kierowana przez prof. Tadeusza Sznercha ze spektaklem „O potrzebie ochrony zabytków” oraz działające przy „Parnasiku” Studio Teatralne ze spektaklem pt. „Impresja na temat...” reżyserowanym przez Jerzego Niebudka.

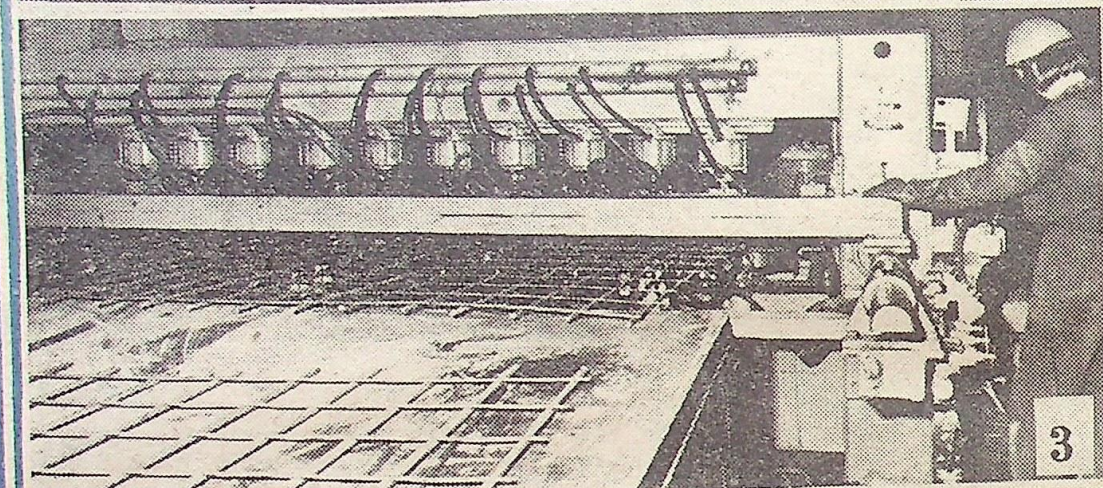
Bez wdawania się w obszerne recenzje oceny, chcieliśmy przykładać iniekatywie organizowania takich imprez i proponować, aby następne KONFRONTACJE zgromadziły teatralne grupy z całego zagłębia. Jest ich przecież wiele. Korzyści dla zespołów są oczywiste, dla życia kulturalnego w zagłębiu wprost nieocenione.

S.P.

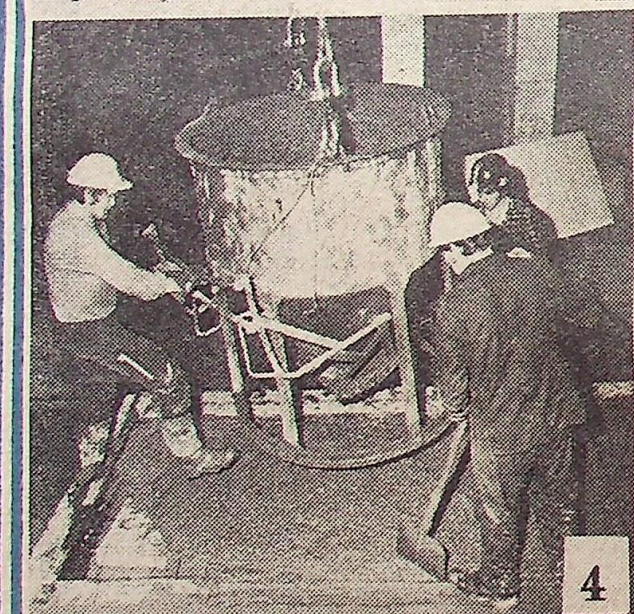




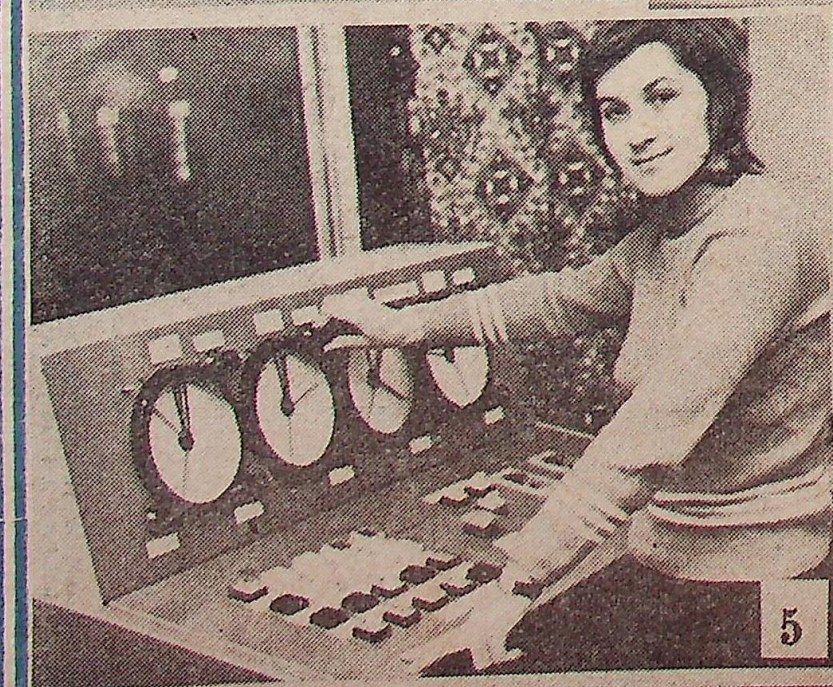
1



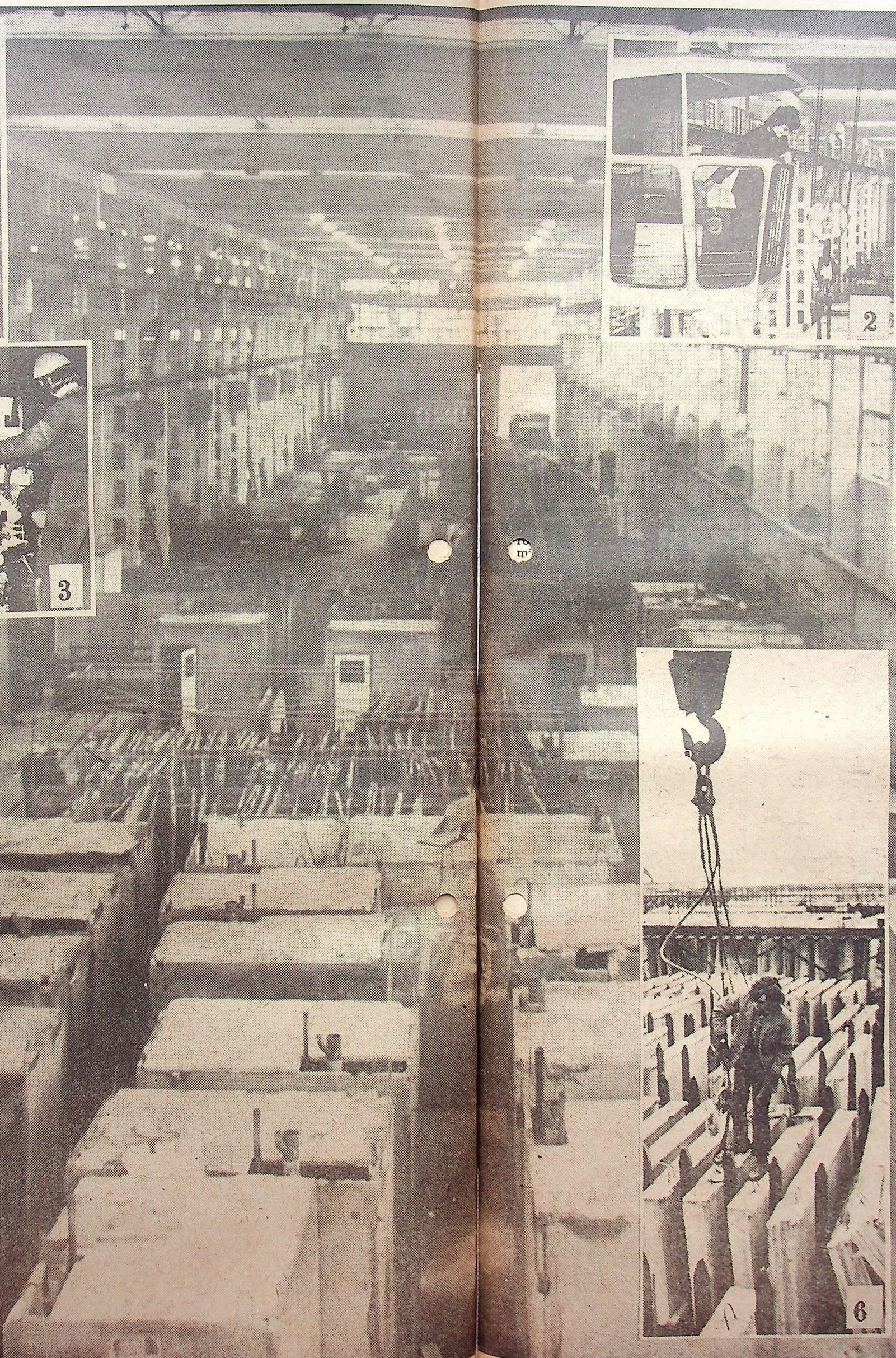
3



4



5



2



6

PLYTOTEKA

W lubińskiej fabryce domów słowo to określa zbiór potężnych i ciężkich betonowych płyt — części składowych przyszłych domów. Na placu budowy specjaliści połączą te elementy w całość. W płytotece płyty „starzeją się”. Muszą odczekać siedem dni — do momentu uzyskania pełnej twardości i wytrzymałości. Potem specjalne samochody zawiozą je do Legnicy, Lubina i Polkowic.

FABRYCZNA hala. Z długiego balkonu przyczepionego do jednej ze ścian można obserwować cały proces produkcyjny. Wszystko zaczyna się od zbrojenia. Robotnicy łączą tysiące grubych i cienkich drutów w przestrzenne siatki o różnych geometrycznych kształtach. W zależności od przeznaczenia są one spawane lub zgrzewane elektrycznie. Do tej części fabryki nie wkroczyła jeszcze mechanizacja. Przeważa praca ludzkich rąk. Jedyne maszyny to giętarki, w które wkłada się pęk drutu i ciągnąc za metalową dźwignię, wygina się go o potrzebny kąt. W drugiej części hali znajdują się formy. Pojedyncze, podwójne i bateryjne. Do ich wnętrza wkładane jest zbrojenie.

Tu zaczyna się nowoczesność. Nad formy najjeżdża specjalny wózek sterowany zespołem przycisków. Z jego gardzieli wylewa się beton. Teraz rozpoczynają pracę pneumatyczne wibratory, dzięki którym ciężka, szara masa wypełnia dokładnie każdy zakątek wnętrza formy. Za chwilę zaczyna syczeć para. Jej działaniu poddawany jest nowy element. Beton twardnieje w kilka godzin. Cały cykl produkcyjny trwa pół doby. Płytoteka powiększa się codziennie o zestaw betonowych kształtów, z których można wybudować 574 izby mieszkalne. Sercem fabryki jest całkowicie zautomatyzowana wieża, w której miesza się kolejne porcje betonowego ciasta. Kolorowe podłużne lampki informują operatora pulpitu sterowniczego o przebiegających procesach. Automatyczne wagi odmierzają skrupulatnie tony piasku, cementu, wody.

— Modernizujemy zakład sami — mówi dyrektor Andrzej Stepniak. — Wprowadzamy pomysły racjonalizatorskie naszych inżynierów i techników. Dzięki nim już w niedługim czasie zrezygnujemy z produkcji połówek ścian na rzecz ścian całych. Myślimy też o zwiększeniu mocy produkcyjnej fabryki z blisko siedmiu tysięcy izb rocznie do dziewięciu tysięcy. Obecnie pokrywamy w siedemdziesięciu procentach zapotrzebowanie budownictwa w okręgu międzywym. Sami nie damy rady. Potrzeby są coraz większe, dlatego pod Ścinawą budowana jest kolejna fabryka domów.

Jeszcze przed kilkunastoma miesiącami jadąc drogą z Lubina do Polkowic widzieliśmy rozległy plac budowy. Wiele robotników pracujących wtedy na nim znalazło zatrudnienie w fabryce domów. Wiele ówczesnych majstrów i kierowników działów inwestycyjnych nadzoruje dzisiaj proces produkcyjny. Należą do nich: Michał Gityk, kierownik działu analiz, Zbigniew Cypara — inspektor do spraw organizacji produkcji, Henryk Kulawiak — ślusarz, Stanisław Sztur — brygadzysta oddziału form bateryjnych.

Zagłębie rośnie. Zaczyna dominować nowe budownictwo. Powstają coraz piękniejsze i bardziej funkcjonalne osiedla.

Tekst: Zbigniew Janiszewski
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

1) Trzeba podjąć decyzję. Stoją od lewej: Zbigniew Popiel — starszy mistrz, inż. Henryk Ładziak — główny technolog fabryki i Marian Chmal — kierownik oddziałów.

2) Suwnica o wielotonowym udźwigu posłusznie wykonuje „polecenia” operatora — Grażyny Chłopek.

3) Automatyczną zgrzewarkę konstrukcji zbrojeniowych obsługuje Andrzej Jakubczyk.

4) Wypełnianie formy masą betonową.

5) Tą skomplikowaną aparaturą Irena Lewicka steruje produkcją masy betonowej.

6) Płyty z tej płytoteki wybiera się przy pomocy dźwigu. Pracuje przy tym ładowacz Stanisław Ugorzałen.

SPIKER zawodów wywołuje na post Ryszarda Cieślewicza. Liczna widownia z niecierpliwością oczekuje występu jednego z najlepszych ciężarowców Górnika Polkowice. Reprezentant klubu w wadze lekkiej podchodzi w rwaniu do ciężaru 102,5 kilograma. Pierwsza próba nieudana. Za chwilę próbuje jeszcze raz, również bez powodzenia. Wśród obserwatorów duża konsternacja. Jeżeli nie uda się trzecie podejście, pewny kandydat do tytułu mistrza okręgu klubów górniczych odpadnie z dalszej walki. Cieślewicz nie rezygnuje. Podwyższa ciężar sztangi do 105 kilogramów i pewnie zalicza wynik. Występ w drugim boju-podrzuć jest już zwykłą formalnością. Polkowicki ciężarowiec podnosi 142,5 kilograma, ustanawiając w dwuboju nowy rekord zagłębia miedziowego.

Górnicka sekcja podnoszenia ciężarów jest najmłodszą, a zarazem najlepszą w naszym regionie. Utworzono ją w marcu ubiegłego roku, a już wiosną bieżącego znalazła się w II lidze. W klasie tej, jak na beniaminka, polkowicki ciężarowcy spisują się bardzo dobrze. Po dwóch rzutach rozgrywek podopieczni trenera Michała Garbaczewskiego zajmują dziesiąte miejsce. W trzecim, ostatnim, rzucie chcą osiągnąć jeszcze lepszy rezultat i awansować o kilka miejsc w tabeli.

Początki tej dyscypliny w Polkowicach nie były łatwe. Ciężarowcy nie mieli sali. Musieli więc korzystać z cehowni ZG „Polkowice”. Tam trenowali i rozgrywali mistrzowskie spotkania. Brakowało sprzętu, działaczy. W stosunkowo krótkim czasie sytuacja uległa radykalnej poprawie. W maju oddano do użytku siłownię, a po wejściu do II ligi w mieście zaczęto się na co dzień interesować sportowcami dźwigającymi ciężary. Trudności należą już do przeszłości. Dziś wszyscy zastanawiają się, co zrobić, aby w szybkim czasie znaleźć się w ekstraklasie.

Sekcja dysponuje dobrymi zawodnikami. Najwięcej punktów w mistrzowskich rozgrywkach zdobywają: Ryszard Cieślewicz, Michał Garbaczewski, Henryk Mucha, Stanisław Wybranowski, Leszek Tański, Zbigniew Radzięciak i Robert Matuszak. Trzon drużyny stanowią ponadto: Franciszek Kosiński, Jerzy Kurt, Jerzy Organiściak, Czesław Malik, Marian Żurkowski, Tadeusz Balewicz, Marian Langner, Stanisław Urban, Bronisław Ciborski, Władysław Pierchała i Wacław Ostaszewski. Oprócz sukcesów w rozgrywkach ligowych zawodnicy Górnika mogą pochwalić się sporym dorobkiem indywidualnym. Na tegorocznych mistrzostwach Polski w Kędzierzynie Zbigniew Radzię-

ciak zajął czwarte miejsce w wadze superciężkiej, a Marjan Langner siódme w wadze ciężkiej. Aktualnymi mistrzami okręgu są: Zbigniew Radzięciak, Tadeusz Balewicz, Michał Garbaczewski, Marian Langner i Robert Matuszak. Każdego z polkowickich ciężarowców stać na uzyskanie znacznie korzystniejszych wyników. Chcąc jednak poważnie myśleć o pierwszej lidze, trzeba poprawić pracę szkoleniową. Już teraz odczuwa się potrzebę przeszkolenia kilku instruktorów oraz zatrudnienia fachowca wysokiej klasy jako trenera koordynatora. Pozwoli to, najdalej za dwa lata, na awans do ekstraklasy.

Górnik Polkowice nie jest jedynym klubem w zagłębiu posiadającym sekcję podnoszenia ciężarów. Ostro rywalizuje z nim Zagłębie Lubin, które

stworzymy po jednym silnym zespole pierwszoligowym”. Odmienne stanowisko reprezentują przedstawiciele klubów, trenerzy oraz Okręgowy Związek Podnoszenia Ciężarów i Wojewódzka Federacja Sportu. Podczas mistrzostw klubów górniczych w Polkowicach prezes OZPC dr Leszek Stricker i działacz związku Tadeusz Pawlik w zdecydowany sposób sprzeciwili się tendencjom łączenia obu sekcji.

Sytuacja w podnoszeniu ciężarów jest zupełnie inna niż w bokserach. W ciężarach zarówno Górnik Polkowice jak i Zagłębie Lubin reprezentują wysoki poziom. Szkoda marnować ich dorobku. Trzeba więc raczej zastanowić się nad zasadami nawiązywania ścisłych kontaktów i to nie tylko między tymi dwoma rywalami, ale i

PIERWSZE PODEJŚCIE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

w bieżącym roku ubiegało się o awans do II ligi. Próba się nie powiodła. Ciężarowcom Lubina zabrakło zaledwie kilku kilogramów. Po przekazaniu do użytku siłowni, Zagłębie mające najlepszych zawodników w Ryszardzie Baurze, Marianie Łosińskim, Stanisławie Jankowskim, Antonim Stęporu, Ryszardzie Kasprzyku i Leszku Czerwińskim, ma realne szanse wywalczenia II ligi. Sekcje podnoszenia ciężarów oprócz Górnika i Zagłębia ma jeszcze BKS Bolesławiec oraz LZS Legnica i LZS Wołów. Nie reprezentują one jednak tak wysokiego poziomu i znacznie ustępują obu rywalom.

W gronie zainteresowanych i kibiców różnie mówi się o perspektywach tej dyscypliny. Istnieje sugestia połączenia sekcji Górnika i Zagłębia. „Po co nam w jednym powiecie aż po dwie sekcje bokserkie i ciężarowe — stwierdzają zwolennicy fuzji. — Czyżby dlatego, że to co jest w Polkowicach musi być w Lubinie i odwrotnie. Połączmy się i

wszystkimi zespołami zagłębia miedziowego. Uważamy, że zdrowa rywalizacja między silnymi zespołami może wszystkim przynieść duże korzyści. W ciężarach, znacznie szybciej niż w innych sportach, można dojść do czołówki krajowej. Polkowice stać jest na pierwszej, a Lubin na drugiej ligę. Oba kluby winny sobie pomagać. W ten tylko sposób można stosunkowo szybko i już bez wielkich nakładów podnieść poziom ich dyscypliny. Niewątpliwą pomocą winna tu służyć Związkowa Rada KGHM.

Sądzimy, że do tematu tu poruszonego działacze powrócą na specjalnym, planowanym jeszcze w listopadzie, spotkaniu w Związkowej Radzie KGHM. Ciężarowcy swymi sukcesami na to poparcie i pomoc zasługują.



Na lubińskim sztucznym lodowisku rozpoczął się sezon. Teraz czekamy na pierwsze zawody, pierwsze imprezy o charakterze propagandowym. Czy wystąpi w nich mistrzowska polska para w konkurencjach tanecznych Teresa Weyna i Piotr Bojańczyk?

Fot. CAF — Zbaraniecki



Dziewiętnasta kolejka spotkań o mistrzostwo dolnośląskiej klasy okręgowej stała pod znakiem ciekawych pojedynków między zespołami naszego regionu. Duże zainteresowanie wywołał w Bolesławcu mecz miejscowego BKS z Zagłębiem Lubin. Piłkarze obu drużyn stoczyli niezwykle zacięty i stojący na dobrym poziomie pojedynek. Do 85 minut prowadziło Zagłębie, dla którego bramkę zdobył w 64 minucie Bak. Gospodarze wyrównali dopiero na pięć minut przed końcowym gwizdkiem sędziego ze strzału Peterka. Ten sam zawodnik nie wykorzystał w 44 minucie rzutu karnego w świetnym stylu obronionego przez Macheja.

Drugie lokalne derby rozegrano w Legnicy, gdzie miejscowa Miedź pewnie wygrała 2:0 z Chojnowianką. Piłkarze Chojnowa tylko do przerwy byli równorzędnym partnerem. Po zmianie stron gospodarze uzyskali znaczną przewagę, zdobywając bramki ze strzałów Morocha i Aziukowskiego. Bardzo dobrze zaprezentowała się chojanowska Stal remisując 3:3 z Górnikiem Wałbrzych. Nie powiodło się natomiast Rokicie Brzeg Dolny, który przegrał z Polonią w Świdnicy 0:2.

W pozostałych spotkaniach padły następujące rozstrzygnięcia: Lechia Dzierżoniów — Piast Nowa Ruda 0:1, Odra Wrocław — Victoria Wałbrzych 0:0, Turów Zgorzelec — Lechia Piawice 2:0, Victoria Świebodzice — fawag Wrocław 1:0, Słęża Wrocław — Bielawianka 0:1, Lotnik Wrocław — Śląsk Ib Wrocław 0:0.

TABELA

1. Moto Jelcz Oława	34:8	40:13
2. BKS Bolesławiec	30:8	50:18
3. Victoria Wałbrzych	24:14	35:12
4. Zagłębie Lubin	24:14	30:9
5. Piast Nowa Ruda	24:14	26:12
6. Odra Wrocław	22:16	23:19
7. Stal Chocianów	22:16	24:23
8. Lechia Dzierżoniów	21:17	22:18
9. Górnik Wałbrzych	20:20	35:24
10. Miedź Legnica	20:18	21:18
11. Bielawianka	19:19	25:28
12. Śląsk Ib Wrocław	19:19	24:31
13. Lotnik Wrocław	18:20	20:21
14. Polonia Świdnica	18:20	22:27
15. Chojnowianka	17:21	19:17
16. Rokita Brzeg Dolny	16:22	21:28
17. Lechia Piechowice	16:24	19:33
18. Polar Zakrzów	15:23	23:34
19. Pafawag Wrocław	14:24	13:28
20. Słęża Wrocław	12:26	11:27
21. Turów Zgorzelec	11:27	10:28
22. Victoria Świebodzice	6:32	16:03

W przedostatniej kolejce spotkań, 18 listopada o godzinie 14 dojdzie w Lubinie do ciekawego pojedynku Zagłębia z legnicką Miedzią. W tym samym czasie Rokita Brzeg Dolny spotka się ze Stalą Chocianów, Chojnowianka z Lotnikiem Wrocław, a BKS Bolesławiec walczyć będzie w meczu wyjazdowym z Lechią Dzierżoniów.

Po zwycięstwie 12:8 nad rezerwami Turowa Zgorzelec pięściarze Miedzi Legnica zdobyli mistrzostwo ligi okręgowej i ubiegać się będą o awans do II ligi. W niedzielnych spotkaniach punkty dla Miedzi zdobyli: Massier, Cerolewicz, Kociolek, Mruk, Suchecki i Kunigiel. Najładniejszą walkę dnia stoczył Kunigiel, który wygrał w II rundzie wskutek przewagi z rutynowym Adaszewskim.

Kolejny sukces zanotowali na swym koncie występujący w lidze okręgowej młodzików koszykarze legnickiej Miedzi zwyciężając pierwszy zespół Górnika Wałbrzych 54:53. W meczu ligi okręgowej seniorów Miedź uległa 80:81 Nysie Kłodzko.

Sekcja podnoszenia ciężarów Zagłębia Lubin przyjmuje zapisy. Chłopcy w wieku 15—19 lat mogą się zgłaszać w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 16—18 w siłowni na stadionie miejskim przy ulicy Odrodzenia.

(Z. Ł.)

DOTYCHCZASOWY model organizacyjny polskiego sportu wyczynowego pozostawiał wiele do życzenia. Jeden z paradoksów polegał na tym, że poszczególne kluby nadzorowały i dotowały różne pionki, federacje i zrzeszenia. Ta forma organizacyjna z góry narzucała duże zróżnicowanie. Lepiej prosperowały, lepsze wyniki osiągały kluby posiadające bogatych mecenasów. Nieporównywalne wprost były możliwości pionu CRZZ, MON, Gwardii czy AZS lub LZS. W takiej rywalizacji odpadali słabsi, ale niejednokrotnie ginęło wiele talentów.

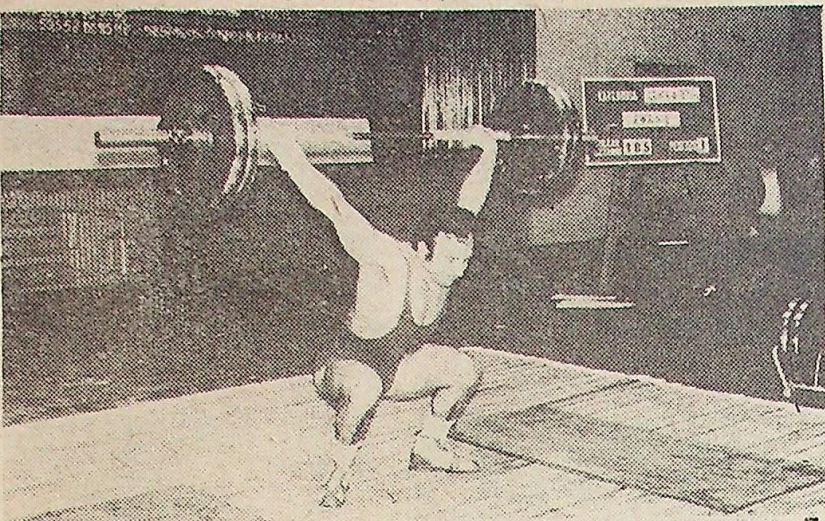
Ostatnie trzy lata przyniosły w sporcie — podobnie jak w całej gospodarce narodowej — zasadnicze zmiany organizacyjne. Opracowano główne założenia nowego modelu sportu masowego i wyczynowego. Od roku 1974 całokształtem zagadnień wyczynu zajmować się będzie Polska Federacja Sportu oraz działające w terenie jej wojewódzkie ogniska. To one zrzeszą posiadające osobowość prawną kluby sportowe, którym zapewni się niezbędne dotacje, pomoc w pracy szkoleniowej oraz w rozbudowie obiektów i urządzeń. Nie wszyscy będą mogli zostać członkami federacji. O przyjęciu w jej szeregi decyduje poziom zawodników i zespołów. Generalnie zakłada się popieranie klubów posiadających drużyny w I i II lidze oraz zawodników legitymujących się pierwszą i wyższymi klasami sportowymi. Opiekę roztoczy się także nad tak zwanymi sekcjami rozwojowymi, których praca gwarantuje wychowanie sportowców najwyższej klasy.

Od dziesiątego września pracuje we Wrocławiu Wojewódzka Federacja Sportu. O pierwszych poczynaniach tej organizacji poinformowali nas jej dwaj wiceprzewodniczący Andrzej Stachowski i Zbigniew Rychter.

— Pierwsze dwa miesiące upłynęły pod znakiem prac organizacyjnych, na przyjmowaniu pierwszych członków i nawiązywaniu kontaktów z władzami terenowymi. Do końca bieżącego roku PKKFIT-y opracują plany rozwoju sportu wyczynowego, bazy obiektów i urządzeń oraz szkolenia trenerów, instruktorów i sędziów na lata 1974—1980. Federacja zbilansuje potrzeby poszczególnych powiatów i opracuje plan dla całego Dolnego Śląska. Uwzględnimy w nim także propozycje Rady Wojewódzkiej LZS oraz rady koordynacyjnej AZS—SZS.

— Jakie miejsce w planach federacji zajmą powiaty zagłębia miedziowego?

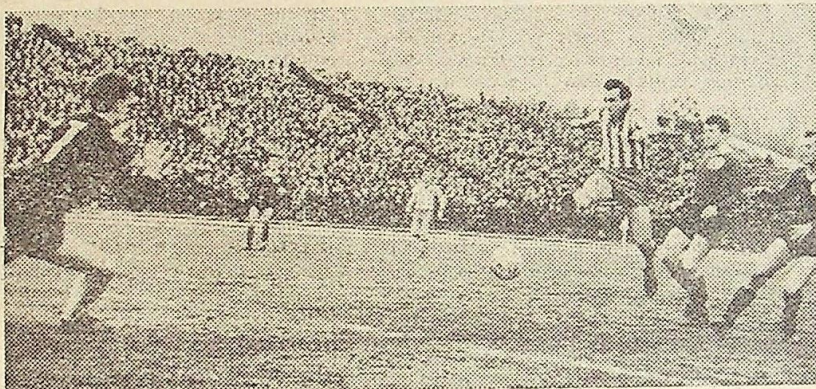
— Obecnie trudno na to odpowiedzieć. Czekamy na propozycje władz terenowych. Nie zatwierdzono jeszcze programu rozbudowy i modernizacji bazy sportowej. Możemy więc tylko poinformować o przyjętych do federacji klubach. Z waszego terenu w skład federacji weszło dotychczas sześć klubów: BKS Boleśławiec, Miedź Legnica, Zagłębie Lubin, Górnik Polkowice, Górnik Złotoryja i Rokita Brzeg Dolny. Każdy z tych klubów spełnia podstawowe warunki statutowe i programowe. W najbliższym czasie przyjmujemy LKS Jawor, a właściwie jego sekcję akrobatyki sportowej. Pomimo zgłoszonego akcesu, odrzuciliśmy wniosek Chojnowianki, Konfeksu i Piasta Legnica. Nie oznacza to, że kluby te nie mogą być naszymi członkami. Muszą po prostu nastawić się na wysoki wyczyn w określonej dyscyplinie. I tak np. Chojnowianie proponujemy gimnastykę sportową i akrobatykę. Legnicki Piast natomiast dotychczasowe sukcesy szkoleniowe w szabl i winien rozszerzyć na dwie pozostałe bronie.



Jeden z najlepszych zawodników Górnika Polkowice — Ryszard Cieśliewicz.

PO NAUKĘ DO... RZESZOWA

RYSZARD MARCINIAK



Fragment spotkania Legia — Stal Mielec.

Fot. Eugeniusz Warmiński

— Czy nieprzyjęcie do federacji oznacza przekreślenie szans rozwoju pozostałych klubów?

— Absolutnie nie. Poza federacją pozostanie na Dolnym Śląsku aż około 90 klubów. Będą się nimi opiekować komitety kultury fizycznej i turystyki, zakłady pracy, RW LZS, ZW TKKF. Byłoby źle, gdyby wyżej wymienieni uważali, że z chwilą naszego powstania spada z nich cała odpowiedzialność za rozwój sportu wyczynowego. Wprost przeciwnie. Zadania znacznie wzrosną. W klubach tych trzeba równolegle rozwijać masowość i wyczyn, a legitymujące się najlepszymi wynikami wejść w skład federacji. Dotyczy to zarówno klubów zakładowych, jak i MKS i ludowych klubów sportowych.

— Rozwój jakich dyscyplin w zagłębiu federacja pragnie popierać?

— Wszystko należy uzależnić od aktualnych i przyszłych możliwości klubów. Widzimy duże szanse rozwoju ciężarów w Lubinie i Polkowicach, boksu w Lubinie, Legnicy i Boleśławcu, akrobatyki w Złotoryi i Jaworze, tenisa stołowego, lekkiej atletyki, łyżwiarstwa i hokeja na lodzie w Lubinie. Podejmując ostateczne decyzje, trzeba się kierować nie lokalnymi ambicjami, ale przede wszystkim posiadaną bazą, kadrą trenersko-instruktorską i dotychczasowymi tradycjami. Dlatego tak waż-

nym czynnikiem będzie współpraca i wzajemna pomoc wszystkich klubów i powiatów zagłębia. Zaplanowane ukierunkowanie działalności klubów i sekcji pozwoli na szybki postęp sportu kwalifikowanego w naszym regionie.

Sportu wyczynowego na najwyższym poziomie nie zbudują samodzielnie, poszczególne kluby i powiaty. Potrzeba działać wspólnie.

Nie tak dawno Rzeszowszczyzna była kopciuszką w polskim sporcie. Dzisiaj stawiana jest za wzór. Olbrzymi postęp w tym województwie jest rezultatem przemyślanego działania wszystkich zainteresowanych, którzy potrafili wybudować nowoczesne obiekty, pozyskać wysoko kwalifikowaną kadrę i stworzyć korzystny klimat wokół sportu. Rezultaty sportowców Rzeszowa, Mielca, Stalowej Woli i Dębicy są tego najlepszym przykładem.

W zagłębiu miedziowym nie trzeba szukać nowych rozwiązań. Wystarczy skorzystać z bogatych doświadczeń innych regionów. Stać nas już obecnie i stać nas będzie w przyszłości na zbudowanie sportu na najwyższym poziomie.

MYŚLA O JUTRZE

MECZ Polska-Anglia na słynnym stadionie Wembley w Londynie długo jeszcze będzie tematem wspomnień i dyskusji wśród kibiców. Po raz pierwszy od 35 lat mamy, przynajmniej teoretycznie, szansę zmierzenia się z najlepszymi, walki o najwyższe trofeum w piłce nożnej. Piłkarzom po powrocie do stolicy zgromadzone na stadionie Legii niezwykle serdecznie przyjął. W tym fajerwerku radości jedynie trener Kazimierz Górski, ojciec sukcesów polskiej jedenastki, nie stracił poczucia rzeczywistości.

— Mecz na Wembley — powiedział on — to już historia. Teraz czekają nas nowe zadania i obowiązki, jeszcze trudniejsze i bardziej uporczywa praca. W przyszłym roku, podczas mistrzostw świata w NRF, wszystkie zespoły walczące w finale będą reprezentowały wysoką klasę, nie gorszą niż ostatnio Anglicy. Jednak postaramy się nie zawieść zaufania.

— Plan przygotowań reprezentacji musiał powstać jednak znacznie wcześniej?

— Liczyliśmy się z ewentualnością awansu naszej drużyny do finału, ale dopiero teraz wiemy to na pewno i możemy przystąpić do opracowywania szczegółowych planów. Sprawa ta będzie przedmiotem szeregu konsultacji w PZPN. Bez względu na to, jaki plan opracujemy, najważniejsza będzie jego konsekwentna realizacja. Niezwykłą wagę przykładamy do doboru odpowiednich sparring-partnerów dla kadry, a także skrócenia lub wcześniejszego zakończenia rozgrywek ligowych wiosną 1974 roku. Trzeba bowiem pamiętać, że mistrzostwa w NRF rozegrane zostaną w dniach od 14 czerwca do 7 lipca.

— Jak twierdzą fachowcy, dotychczasowe sukcesy reprezentacji to w dużej mierze zasługa dokładnych informacji o rywalach, poznanie ich stylu gry. Będzie się to, jak sądzę, kontynuować...

— Mamy to na uwadze. Jeszcze sporo drużyn kandydujących do finału ma do rozegrania ostatnie mecze. Wyślemy na nie obserwatorów, którzy zbiorą niezbędne informacje o grze naszych ewentualnych rywali.

— Czy stać nas na przygotowanie drużyny, która będzie jeszcze lepsza niż ostatnio w Chorzowie i na Wembley?

— Bieżąco tak, w tym kierunku pójdą też przygotowania. Nie mówię już o tym, że zespół mogą zasilić Włodzimierz Lubański i kilku innych piłkarzy, którzy zostali przez kontuzje wyeliminowani na jakiś czas z gry.

— Kogo nie chciałby Pan wyłoważyć w grupie eliminacyjnej na mistrzostwach?

— Na pewno NRF i Brazylii, bo są to zespoły najwyższej klasy, kandydujące do mistrzowskiego tytułu. Inna sprawa, że w NRF nie spotkamy drużyn słabych. Każdy zespół będzie groźny i z każdym trzeba będzie walczyć „na całego” o zwycięstwo.

Trener Górski jest umiarkowanym optymistą, ale na jego opiniach możemy polegać. Z pewnością wraz ze szkoleniowcami związku opracuje on jak najlepszy plan przygotowań do finałowej batalii.

Wydać się, że najtrudniejszą sprawą będzie zapewnienie kadry odpowiednich partnerów do gry. Takich, którzy by w kolejnych cyklach szkoleniowych spełniali określone warunki. Drużyny, które zakwalifikowały się bądź jeszcze zakwalifikują do „16”, zapewne niezbyt chętnie będą chciały odkrywać swoje atuty w spotkaniach z potencjalnymi rywalami. Czyli — sprawa nie będzie łatwa. Liczymy tutaj na dyplomatyczne zdolności i dobre kontakty działaczy i kierownictwa PZPN.

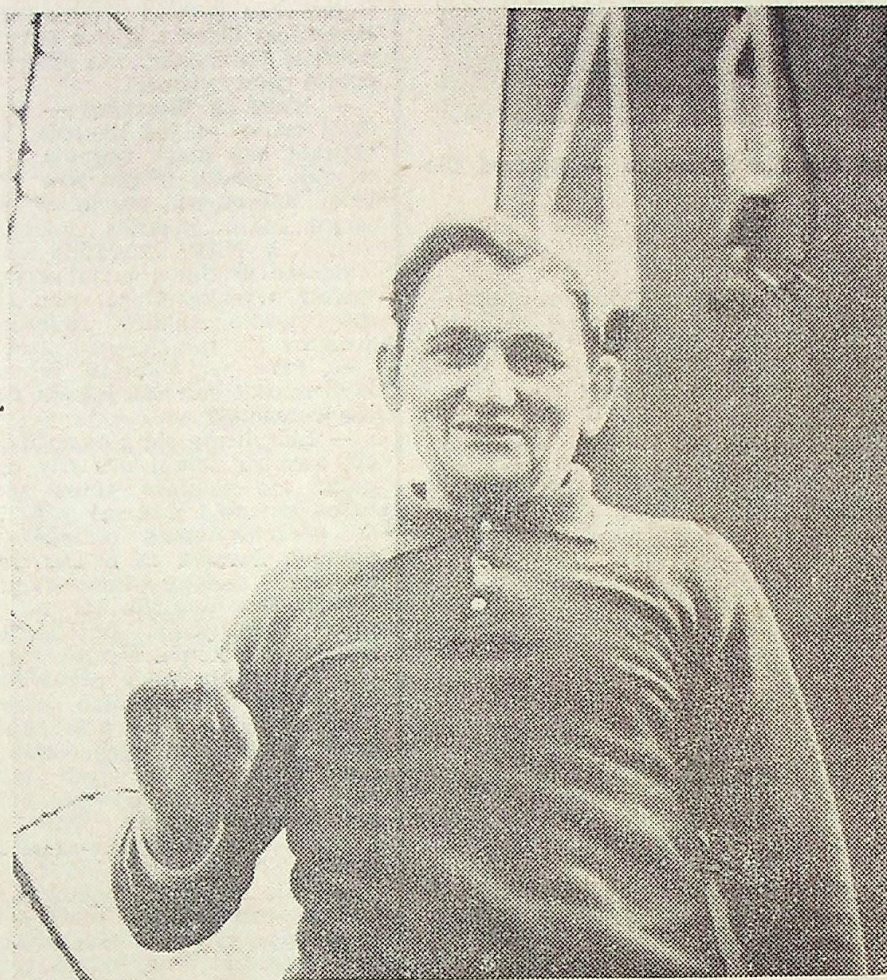
Notował: HENRYK JASIAK

NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 73

Przedstawiamy dwie następne sylwetki kandydatów w barburkowym plebiscyście na „NAJPOPULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 73”. Organizatorami plebiscytu są: Związkowa Rada KGHM, Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu i redakcja tygodnika „Konkrety”. Kandydatów do tego zaszczytnego tytułu zgłaszają organizacje polityczne i społeczne zakładów górniczych oraz przedsiębiorstwa budujących kopalnie. Fundatorem nagród dla zwycięzców w plebiscyście jest Związkowa Rada KGHM.

Serdecznie zapraszamy naszych Czytelników do udziału w głosowaniu. Polega ono na wypełnieniu załączonego kuponu. Należy w nim wpisać nazwisko jednego z górników prezentowanych w numerach 45, 46 i 47 „Konkretów”. Kupon prosimy nadsyłać na adres: KONKRETY 59-300 LUBIN, ul. Armii Czerwonej 4/4.

W d. Czytelników, którzy do dnia 27 listopada br. nadeślą wypełnione kupony zostaną rozlosowane następujące nagrody: 3 roczne prenumeraty „Konkretów” oraz 50 bonów książkowych, wartości 20 zł każdy.



JÓZEF PAJĄK — górnik przodowy z II oddziału wydobywczego Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca. 46 lat.

MA CZTERDZIEŚCI sześć lat. Z tego trzydzieści cztery lata wypełnione pracą. W rok po jego urodzeniu, a więc w 1928 roku, rodzice wyemigrowali z Polski do Argentyny. Za chlebem. On został „u Babci i Dziadka”. W 1939 roku rozpoczął służbę w gospodarstwie rolnym. Miał dwanaście lat, kiedy rozpoczynał pracę edukacyjną. W czterdziestym piątym przyjechał na Dolny Śląsk. Zaczął w Lubawce koło Kamiennej Góry pracę w Zakładach Przemysłu Lniarskiego. Później była służba wojskowa. Później górnictwo, robota, którą stawia nad inne od lat dwudziestu dwóch.

Od 1951 roku pracuje przez sześć kolejnych lat w kowarskich kopalniach R-I i „Wolność”. Zaczyna od stanowiska młodszego górnika.

Po likwidacji kowarskich kopalń podejmuje pracę w Zakładach Górniczych „Konrad” koło Bolesławca. Przełożeni i koledzy wyrażają się o nim w samych superlatywach. Mówią: pracowity... troszczy się o kopalnię mienie... nie przepuści żadnego porzuconego stojaka, wyciągnie z urobku, jeśli nawet nie na jego działce... nie czeka na robotę, sam ją sobie znajdzie... jest nieprzeciętnie zdyscyplinowany... nieraz człowiek zastanawia się czy nie zanadto tę jego pracowitość wykorzystujemy...

Pracowitość Józefa Pajaka znacząco jest w jego biografii, wysokimi państwowymi odznaczeniami. Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zastugi.

Odznaka Przodownika Pracy. Srebrna Odznaka Brygady Pracy Socjalistycznej i wreszcie w 1971 roku odznaczenie z którego najbardziej jest dumny Sztandar Pracy II klasy.

Jest członkiem PZPR od 1962 roku. Absorbująca i ciężka praca na dole nie przeszkadza mu w działalności społecznej. Lubiany, odznaczony, szczęśliwy mąż i ojciec trojga dzieci. Właściciel domku numer 19 przy ulicy Konradowskiej w Bolesławcu... Szczęściarz? Nie! Szacunku i odznaczeń nie wygrywa się na loterii, niczego nie otrzymał na prawach specjalnego przywileju. Za tym szczęściem i życiowym powodzeniem kryje się PRA-CA.

Nie jest to praca jakaś szczególna, mówi Józef Pająk, uczciwa tylko, po prostu się staram. Mówią, że górnictwo to ciężka robota. To nieprawda. Robota jest ciężka dla tego, kto jej nie lubi. Dla „obiboka” każda praca będzie ciężka. Trzeba mieć do niej serce.



STANISŁAW SZYM CZYKOWSKI — górnik z oddziału wydobywczego Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie koło Złotoryi. 36 lat.

OD DWUDZIESTU lat związany jest z Zakładami Górniczymi „Lena” w Wilkowie koło Złotoryi. Miał szesnaście lat, kiedy wyczytał w gazecie komunikat o zapisach do szkoły górniczej w Wilkowie. Był rok 1953. Była wioska Raciszówka w województwie opolskim i było w domu rodzinnym siedmiorgo młodszego rodzeństwa.

Gazetowy komunikat Stanisław Szymczykowski potraktował jako życiową szansę. Pojechał. Początki były trudne. Koledzy z całej Polski. Zgrali się jednak szybko. Pierwszy zjazd na dół. Nic szczególnego. Ale w pamięci została nawet dokładna data: 2 czerwca 1954 rok. Ściana szkoleniowa. Po skończeniu szkoły górniczej robota na „Lenie”. Ten okres również trzeba nazwać nauką. Wielu wybitnych fachowców w górnictwie rzemieślniczo zna tę szkołę. Opuściło ją wielu ludzi. Można na nich polegać. Po odbyciu służby wojskowej pracował przez dziewięć lat w

dozorze, jako nadgórnik. Ale — powiada — ta robota kosztowała mnie zbyt dużo nerwów. Nie nadaje się do tego. Woli pracę fizyczną. W 1971 roku zaczyna znowu pracować jako górnik w oddziale wydobywczym. Koledzy cenią go za to, że energiczny, sumienny. Wybrali go społecznym inspektorem pracy. W czasie ostatnich wyborów do Komitetu Zakładowego PZPR otrzymał sto procent głosów. Takie zaufanie — mówi — to najwyższa satysfakcja. Niedawno mógł się przekonać, że to zaufanie i szacunek, jakim darzą go koledzy, są nadal aktualne. Został wybrany delegatem na I Krajową Konferencję PZPR.

Kiedy zegnał się w pięćdziesiątym trzecim roku z ojcem nikt z nich nie przypuszczał, że 16-letni wówczas Stanisław Szymczykowski za dwadzieścia lat zasiądzie w jednej sali z przywódcami partii i państwa, że będzie radził nad przyszłością kraju.

W połowie listopada 1973 roku Stanisław Szymczykowski coraz częściej myśli o tym, co nastąpi po Nowym Roku. Dwadzieścia lat pracy w „Lenie”, ale to już ostatnie tygodnie. Z początkiem następnego roku zacznie się w jego życiu i pracy nowy rozdział: praca w nowej kopalni, w „Rudnej”. Już dzisiaj wiadomo, że to będzie kopalnia największa, najnowocześniejsza. Jeśli pracować w niej będą ludzie tacy jak Stanisław Szymczykowski, to będzie to kopalnia, która zapisze się w historii polskiego górnictwa złotymi zgłoskami. Tak jak „Lena”.

Opracował: STANISŁAW FELCZAR
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI

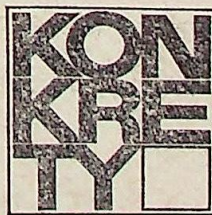


Kupon plebiscytowy

PLEBISCYT BARBURKOWY

„Najpopularniejszy górnik

Zagłębia Miedziowego — 73”



Głos oddaje na

(Nazwisko i imię oraz adres Czytelnika)

Każdy kupon bierze udział w losowaniu nagród

wszystko o miedzi

WIADOMOŚĆ, że zapasy miedzi, znajdujące się w składach Londyńskiej Giełdy Metali zmniejszyły się o trzy tysiące ton, spowodowała natychmiastowy wzrost ceny tego surowca do poziomu 893 funtów szterlingów za tonę, co stanowi najwyższą cenę, jaką miedź kiedykolwiek uzyskała, informuje brytyjski GUARDIAN.

Kolejne ożywienie na londyńskim rynku metali wywołały pogłoski, że dwaj główni producenci miedzi w Stanach Zjednoczonych — ANACONDA i NORANDA ogłosiły dalsze zmniejszenie dostaw miedzi, przewidzianych do końca bieżącego roku. Jeśli rzeczywiście zapadnie decyzja niewyżywania się zapasów czerwonego metalu przez koncerny amerykańskie — które wobec zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w konflikt arabsko-izraelski mogą być uznane za przydatne ze strategicznego punktu widzenia, — będzie to równoznaczne z odcięciem tego źródła napływu miedzi na rynek światowy. W takiej sytuacji można założyć, iż wszelka istotniejsza obniżka cen miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali będzie wykluczona. Maklerzy giełdowi metali podsumowują obecną sytuację w zakresie miedzi w sposób następujący: „Wobec rosnącego zapotrzebowania na miedź i wielkiego ożywienia rynku — wcześniej czy później musi dokonać się przełom w cenach tego metalu”.

★

Notowania miedzi na rynkach USA były w ostatnim okresie wysokie. Jak informuje gazeta „Wall Street Journal” — natychmiast po zatwierdzeniu przez Izbę Reprezentantów i podpisaniu przez prezydenta projektu ustawy w sprawie sprzedaży miedzi z nadwyżek rezerw wojskowych „General Services Administration” (GSA) przystąpi do jej realizacji. Przewiduje się, że miedź sprzedawana będzie dla mennicy i poszczególnych kontrahentów. Roczne zapotrzebowanie na miedź w USA oblicza się w przybliżeniu na 2 mln ton. Przewidywana do sprzedaży ilość metalu (228,3 tys. ton) jest stosunkowo niewielka.

★

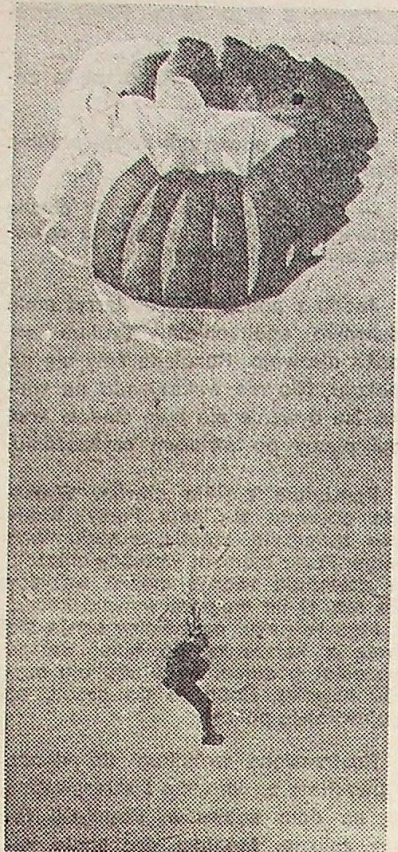
W Wielkiej Brytanii według „World Biuro od Metal Statistic” średnie miesięczne zużycie miedzi w okresie od stycznia do lipca 1973 roku wyniosło 59,8 tys. ton, co stanowi o 8,2 proc. więcej od analogicznego wskaźnika w tym samym okresie roku 1972. Rezerwy miedzi rafinowanej u użytkowników zmalały z 24,3 tys. ton w końcu czerwca do 21 tys. ton w końcu lipca bieżącego roku.

★

Jak donosi „Japan Metal Bulletin”, japońskie towarzystwa handlowe importowały niedawno około 10 tys. ton miedzi gatunków „lacoma”, „mo”, „hlw”, i „me” po cenach w granicach 92—97 centów za funt.

Zakupiony metal składowany jest w magazynach portowych Tokio, Yokohamy, Nagoja Kobe, Osaka. Panuje opinia, że główni użytkownicy — producenci przewodów elektrycznych i kabli oraz miedzianej blachy walcowanej — nie zakupują miedzi i zajmują odtąd pozycję wyczekującą, ponieważ zapotrzebowanie na ich produkty w ostatnim okresie zmalało, a dla potrzeb produkcji bieżącej mają wystarczające zapasy metalu.

Oprac. CDDP



Fot. Andrzej Toczewski

W SYSTEMIE militarno - strategicznym armii dużą rolę spełniały w czasie II wojny środki łączności oraz grupy wywiadowcze działające na tyłach wroga. Jedną z takich grup radzieckich działała w okresie okupacji w rejonie Bielska i Cieszyńska, a w ich skład wchodziła Aleksandra Anisimowa. Pochodziła z Moskwy. Jej ojciec był robotnikiem, a starsza siostra buchalterką. Asia — jak ją nazywano w domu i w szkole — już w piętnastym roku życia podjęła pracę w fabryce konfekcyjnej. Ale jej marzeniem była szkoła morską. Los jednak sprawił, że została radiotelegrafistką.

W 1942 roku wojska niemieckie podeszły pod Moskwę. Co dzień z trwogą i przerażeniem patrzyła na naloty niemieckich samolotów i wybuchy bomb, na przecinające niebo błyskawice i smugi reflektorów oraz huk długich serii radzieckich zettów. Asia też chciała bronić ojczyzny. Wstąpiła do Komsomolu. Ale udział w tzw. froncie pracy z ramienia tej organizacji nie zadowalał jej. Domagała się, aby ją wysłano na front. Wciąż jednak się martwiła, kiedy wreszcie skończy szesnaście lat.

W 1943 roku Asia zostaje skierowana do wieczorowej szkoły radiotechnicznej. W dzień pracuje w fabryce, a wieczorami się uczy. Wojskową szkołę radiotelegrafistów-wywiadowców kończy w Gorkim. Nauczono ją tam szybkiego i dokładnego przekazywania treści radiogramów, budowy sprzętu radiowego, usuwania usterek w radiostacji, kodowania i rozszyfrowywania meldunków, konspiracji oraz dywersyjno-wywiadowczych zasad pracy. Egzamin państwowy zdała z wyróżnieniem.

Wkrótce Asia otrzymuje pierwsze poważne zadanie. W czteroosobowej grupie zostaje przetruciona za linię frontu. Lot i skok z samolotu odbyły się bez przeszkód. Wylądowała niedaleko wsi Osierdzie w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego. W tamtejszych lasach dołączyli do działającej tu już grupy wywiadowczej I Frontu Ukraińskiego. Grupa liczyła 15 osób. Wywiadowcy systematycznie obserwowali rozmieszczenie i przesuwanie się niemieckich jednostek wojskowych, ruch na kolejach i szosach, lokalizację magazynów, baz paliwowych,

sztabów wojskowych, ze szczególnym uwzględnieniem koncentracji jednostek pancernych oraz transportu nowych oddziałów z Niemiec. Ich terenem działania był rejon Lublina i Sandomierza.

Asia jako telegrafistka, spędzała tu niezwykle pracowite dni. Ledwie dotknęła palcami małej główki klucza radiostacji, a już szybkie i prawie niedostrzegalne ruchy dobrze wyćwiczonej ręki zaczęły przekazywać w eter na odległość kilkuset kilometrów niezrozumiałe sygnały. Z nich centrala odtwarzała niezwykle ważne informacje wywiadowcze, pochodzące bezpośrednio z linii frontu. Meldunki i radiogramy płynęły w dzień i w nocy. Dopiero teraz, tu w lesie na tyłach frontu, w obliczu niebezpieczeństwa zdemaskowania radiostacji przez kontrwywiad niemiecki, Asia uświadomiła sobie szkolną prawdę, że w takiej sytuacji w ciągu zaledwie sekundy można wystukać dla dowództwa litery i cyfry, zaszyfrowane meldunki. Przekonała się także, że istotnie w warunkach wojny można nadać radiogram do centrali z szybkością stu czterdziestu znaków na minutę.

Niebawem teren, na którym działała radziecka grupa wywiadowcza został wyzwolony. Asia zostaje przeniesiona w okolice Lwowa. Tu w małym, położonej wiosce Dublany

KOBIETA SZPIEG

(3)

ASIA

Opracował JAN WORKOWSKI

intensywnie uczy się języka polskiego i polskich obyczajów. Stąd bowiem ma być wkrótce ponownie przetruciona w głąb Polski.

W 1944 roku wraz z grupą wywiadowców zostaje przetruciona w rejonie Cieszyńska. Wylądowała na wysokim drzewie. Niemcy zauważyli desant. Jej kolega zginął nie opodal tego drzewa. Słyszała jęki i wrzaski hitlerowców. Potem przez pięć dni resztkami sił, głodna i chora szukała kontaktu z dowódcą grupy i polskim oddziałem partyzanckim. Po wielu groźnych perypetiach wreszcie znalazła się wśród swoich.

Stałą siedzibą grupy była ziemianka w lesie niedaleko Brennej i Ustronia. Stąd dość liczna grupa polskich i radzieckich wywiadowców prowadziła stałą obserwację i rozpoznanie niemieckich jednostek wojskowych oraz ruchu na trasie Katowice — Kraków.

Grupa radzieckich wywiadowców działała tu do marca 1945 roku. W tym czasie Asia nadała do centrali wiele meldunków i radiogramów, które zawierały cenne informacje wywiadowcze. Z ziemianki pod Brenną szły do centrali m.in. takie wiadomości:

„22 sierpnia 1944 rok. W rejonie Żywca prowadzone są roboty obronne. Żelbetonowe bunkry przeciwzołgowe z punktami cekaemów. Okopy uniwersalne. Zmobilizowano miejscową ludność. W miasteczku Trzynieć, 40 kilometrów na zachód od Żywca, znajduje się wojskowa fabryka. Produkuje czołgi — wszystkie typy”.

Dzielną telegrafistką z Moskwy jeszcze w lutym 1945 roku nadawała z ziemi cieszyńskiej do centrali:

„Specjalny batalion nr 372. Dowodzi kapitan Emcke. Batalion utworzono w Cieszyńsku. Skład — 1000 ludzi. Uzbrojony w karabiny, karabiny maszynowe MG-34. Wyruszył na front rosyjski”.

II WOJNA ŚWIATOWA

„Dzisiaj szosą w kierunku Bielska przejechało 25 samochodów z artyleryjskimi pociskami. W tym samym kierunku udał się batalion żołnierzy”.

Z treści meldunków wynika, że były to dane konkretne i niezwykle dokładne. Informacje takie zbierali co dzień radziecy i polscy wywiadowcy oraz udzielała ich bezpośrednio Asia miejscowa polska ludność, która ukrywała radiotelegrafistkę i zaopatrywała partyzantów w żywność.

Przygraniczny rejon Brennej i Ustronia należał wtedy do niezwykle niebezpiecznych. Niewielka liczba Polaków była tu stale inwigilowana przez policję i gestapo. Działalność wywiadowcza w takich warunkach wymagała od polskich i radzieckich wywiadowców niezwyklej odwagi i hartu, dużego doświadczenia i opanowania. Odważna i inteligentna Asia przeżyła tam wiele dramatycznych przygód, z których zawsze wychodziła cało dzięki życzliwości i bezinteresownej pomocy Polaków.

W styczniu 1945 roku front radziecki zatrzymał się kilkanaście kilometrów od Brennej i Ustronia. Po wykonaniu swojego zadania cała grupa dywersyjno-wywiadowcza radzieckich partyzantów wycofała się na wyzwoloną część Polski. Poszła z nimi także grupa polskich partyzantów. Zarówno w ziemiance pod Brenną, jak i podczas przeprowadzania grupy przez Orłow Górną na drugą stronę linii frontu, radiotelegrafistka była strzeżona przez wywiadowców jak przysłowiowe oko w głowie. Bez niej wywiadowcy nie mogliby przesyłać informacji do centrali. Aby mogła je stałe i bez przeszkód przesyłać na wschód, czuwali wciąż nad tym także — Jan Zawada z Ustronia, Jurek z Brenna, Gustek Holeksa z Prudnik, Eliza Holeksa-Muskała z Brenna i wielu innych.

Jan Zawada pamięta, że kiedy przeprowadzał grupę przez front w Jaworzu-Jasienicy koło Bielska dowódca grupy powiedział mu: „Janku, opiekuj się Asią. Jeśli nawet my zginie, to ona musi żyć”. Zadanie wykonał. Aleksandra Anisimowa mieszka w Moskwie i często wspomina tych wszystkich, z którymi w trudnych latach wojny współdziałała na ziemi cieszyńskiej przeciwko Niemcom.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DZIWNIE jest życie starej panny. Lata całe płyną bez większych wydarzeń, aż nagle, w jednym miesiącu, zdarzyło się tyle, że mogło to człowieka przyprawić o zawrót głowy. Działo się to w sobotę. Zawsze w sobotę...

Wyznam na samym początku, że interesuję się życiem swoich sąsiadów. Po prostu z nudów. Ustabilizowane, skromne dochody, chroniczny brak ciekawych znajomości, upowazniają chyba do takich skłonności. Posiadam lornetkę, która zawsze leży na krześle, na którym siadam, kiedy chcę obserwować sąsiadów z przeciwka. Dom Foleyów położony jest nieco z prawej i dlatego obserwacje muszę prowadzić z bocznego okna. Chciałabym się zastrzec — nie szpieguję, po prostu interesuję się moimi bliźnimi.

Pani Foley, drobna niewiasta, od pierwszej chwili przypadła mi do gustu. Nie mogę tego powiedzieć o jej mężu. Był zbyt rosy, może zbyt męski. Wydawało mi się, że za jego uśmiechem kryje się jakieś okrucieństwo.

Zdarzyło się to pewnej soboty, kilka tygodni temu. Do tego czasu mój kontakt z tymi sąsiadami ograniczał się do porannego sięgania po gazety. Pan Foley prawie każdego dnia o tej samej porze co ja, wychodził przed drzwi i sięgał po leżące tam dzienniki. „Piękny poranek dzisiaj” — oto do czego sprowadzał się nasz kontakt. Tamtej soboty jednak pan Foley dodał: „Zapowiada się znowu piękny dzień dla obserwacji ptaków, prawda panno Carstairs?”

Przypuszczam, że musiał on mnie zauważyć stojącą w oknie. Może słońce odbiło się w szklach lornetki? Jakby nie było przypuszczał chyba, że obserwuję ptaki. Dlaczego jednak jego głos miał takie zjadliwe brzmienie?

Po pewnym czasie stwierdziłam, że ich pożycie małżeńskie nie układało się najlepiej. Kłócili się często. Ale z drugiej strony w jakim to małżeństwie nie zdarzają się takie kłótnie. Słowem — napawałam się widokiem, kiedy skakali sobie do oczu, obrzucając się przy tym dość niewybrednymi epitetami. Fascynowało mnie wprost to zajęcie, to znaczy moje obserwacje. Po jakimś czasie zaniedbałam nawet innych sąsiadów, by całkowicie skoncentrować się na Foleyach. I wówczas to, cztery soboty wstecz...

Jeszcze teraz czuję dziwne kłucie w sercu, kiedy pomyślę o tamtej sobocie. Zajęłam właśnie miejsce na wspomnianym krześle i nim przyłożyłam lornetkę do oczu, już wiedziałam, że dzisiaj zdarzy się coś nadzwyczajnego. Niestety, zawiódłam się srodze. Opuścili żaluzje i cho-

ciaż nastawiłam ostrzej lornetkę, nie mogłam złowić jakiegokolwiek ruchu. A przecież początek zapowiadał wiele atrakcji. Pan Foley wrócił wcześniej z miasta i natychmiast zaczęła się między nimi kłótnia. Sądziłam więc, że będę świadkiem albo jej dalszego przebiegu, albo też zajmującej sceny wzajemnego przebaczenia.

Pełna zawodu odłożyłam właśnie lornetkę, kiedy usłyszałam przejmujący krzyk: Niel Niel! Ostatnie słowo zagłuszyła prawie eksplozja strzału, który mógł tylko pochodzić z kabinu. Prawdziwego strzału nie słyszałam wprawdzie nigdy, oglądałam jednak telewizję i rozróżniam jako tako strzelaninę.

BYŁAM wstrząśnięta. Wahałam się czy pójść na pomoc pani Foley, czy powiadomić policję. Ponieważ jednak u sąsiadów

rozmowę z jego żoną. Foley roześmiał się.

— Co się stało? Zapomniała zapłacić mandat?

Policjanci powtórzyli swoją prośbę. Pan Foley spoważniał.

— Czy zechcieliby panowie chwilę zaczekać? Mojej żony nie ma w domu, ale wróci lada moment.

Jeden z policjantów obdarzył mnie dziwnym spojrzeniem. Czułam się dość nieswojo. Rozglądaliśmy się po pokoju. Nic nie wskazywało na walkę. Na dywanie nie było śladów krwi ani plamy po świeżym czyszczeniu.

Przeżyłam ciężkie chwile. Wreszcie pojawiła się pani Foley. Kiedy nas zobaczyła, zrobiła arcyzdumioną minę. Przez moment wszyscy milczeli, a następnie zaczęli mówić wszyscy na raz. O ile mogłam wywnioskować z tego rwetesu, pani Foley udała się wraz z koleżanką do kina. Sąsiad pozostał w domu, by w spokoju czytać książkę. Robił to do czasu, aż pojawiła się policja.

Roztrzęsiona wróciłam do domu. Chwyciłam za lornetkę i skierowałam ją na dom sąsiadów. Podnieśli teraz żaluzje. Mogłam doskonale widzieć jak wpadli sobie w ramiona. Pani Foley zniknęła po chwili w sypialni, on zaś stanął w oknie i ro-

panno Carstairs — odpowiedział niezwykle uprzejmie — mieliśmy wspólną zabawę, proszę nam wierzyć.

PONIEWAŻ nie mogłam mu spojrzeć w oczy, mój wzrok mimo woli zatrzymał się na jego prawej dłoni. Trzymał w niej małą butelkę. Doznałam szoku, kiedy zauważyłam na niej trupa czaszkę, znak trucizny. Pan Foley zauważył moje spojrzenie i szybko schował butelkę do kieszeni.

— Chcę zrobić mojej żonie słodką niespodziankę — mówiąc to sięgnął po pudełko pralinek. Obdarzył mnie raz jeszcze zagadkowym spojrzeniem i bez słowa udał się do kasy.

— Panno Carstairs trzymaj nerwy na uwierzy — pomyślałam. Już znowu wymyślił jakiś głupi, brutalny kawał. Rozmyślałam o swoim smutnym życiu i o tym, że ludzie bez serca potrafią z zimną krwią drwić z cudzego nieszczęścia. Czułam jak rośnie we mnie nienawiść do tego beczelnego typu. Co on sobie właściwie wyobraża? Przecież postąpiłam zgodnie z sumieniem. Czy ktoś, kto widzi kłótnię, a następnie słyszy śmiertelny krzyk i strzał, nie postąpiłby tak samo? Czy zasłużyłam więc na takie ośmieszenie? Długo rozważałam ten problem. Postanowiłam nie interesować się więcej Foleyami. Niech się dzieje co chce. Trupia czaszka na małej butelce nie dawała mi jednak spokoju. Czekoladki i trucizna. Logicznie rozumując musiał istnieć między nimi jakiś związek. Ale co mnie to właściwie obchodzi. W wyobraźni swojej widziałam biedną panią Foley i tego brutalą. Cóż ona musi mieć za życie u jego boku. Nie chciałam uwierzyć, że brała udział w tym niesmacznym żarcie. Na pewno on to wszystko wymyślił, aby mi dopiec. Tak, do tego są zdolni mężczyźni. Tylko mężczyźni.

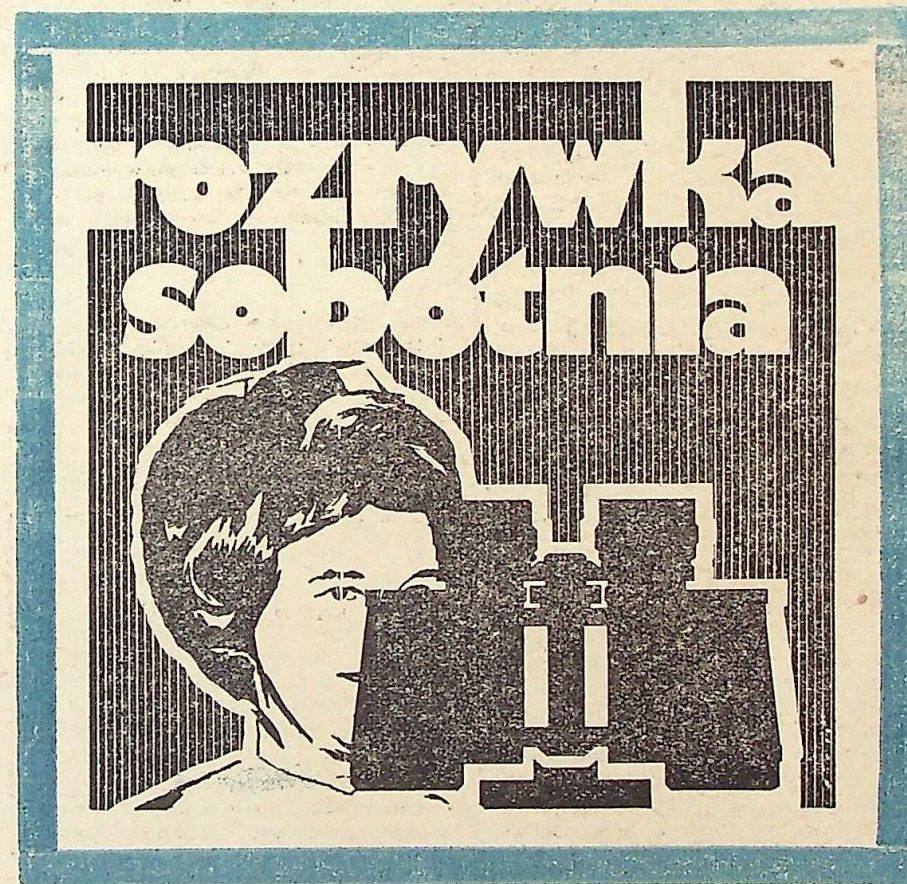
A jeśli moja intuicja ma rację? Jeśli to wszystko jest przemyślanym, piekielnym planem? Chciał mnie po prostu doprowadzić do tego, abym zaniechała obserwacji. Czy mam pozwolić, aby jego plan się powiódł? Trucizna i czekoladki — to zestawienie zaprzętało moją głowę.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Z cyklu: OKULARNICY



Heinz Janakowski



zapanowała cisza, przypuszczałam, że jej i tak już nie można pomóc. Drżącą ręką wykręciłam więc numer policji. Nerwowo opowiedziałam o wydarzeniu, podając także moje nazwisko: Amelia Carstairs i adres Foleyów. Nie tracąc czasu wyszłam na dwór, aby nie przegapić przybycia policji.

Oczekiwanie wydawało mi się wiecznością. Nareszcie podjechał policyjny wóz. Podbiegłam do niego i przedstawiłam się, że to właśnie ja telefonowałam. W bezpiecznej odległości udałam się za dwoma policjantami do domu Foleyów. Jeden z nich, sierżant, nacisnął guzik. Po chwili w drzwiach pojawił się pan Foley. Jego twarz wyrażała jedynie grzeczne zainteresowanie, kiedy pytał czemu zawdzięcza wizytę policji. Przedstawiciele władzy poprosili o

ześmiać się złośliwie-triumfująco. Następnie, bez pośpiechu, podszedł do telewizora, obok którego stał magnetofon. Widziałam dokładnie jak nacisnął guzik i spojrzał w moją stronę. Byłam wściekła.

Przez kilka dni usiłowałam nie myśleć o tym. Nie dotykałam nawet lornetki. Czekałam też, aż pan Foley uda się do pracy i dopiero potem wychodziłam przed dom po gazety. Pod koniec tygodnia spotkałam go w sklepie. Byłam tak zadowolona, że nie zauważyłam jego obecności. Skorzystał z tego i stojąc tuż obok, odezwał się:

— Kogóż to widzę! Nasza kochana miłośniczka ptaków?!

— Hallo, panie Foley — wymamrotałam — mam wrażenie, że muszę się panu usprawiedliwić...

— Ależ nic podobnego, kochana

TV PROGRAM

16-22. XI.

PIĄTEK

7.50 „Wyzwolenie” — film fab. prod. radz. odc. III pt. „Kierunek głównego uderzenia”. 10.00 Geografia dla klas VI — Ciepło — zimno. 11.05 Dla klas II — Cóż to za faoryka. 12.45 Telewizyjne technikum rolnicze. 16.20 PKF. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telestora. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Telereklama. 18.05 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Dialogi historyczne. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Spotkanie z Anną German. 20.50 Panorama. 21.30 Teatr Telewizji: William Szaroyan „Zabawa jak nigdy”. 23.30 Dziennik. 23.45 Wiadomości sportowe.

Program II

16.55 TV Kurs Informatyki. 17.30 Spotkanie z jazzem odc. XXXII grają zespoły jazzowe High Society, kwartet Jana Ptaszyna-Wroblewskiego, Paradox i Marek Gołębiowski. 17.50 Magazyn lotniczy. 18.20 W Łazienkach — film dok. prod. polskiej. 18.45 Szkoła wiejska. 18.55 Język niemiecki. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 TV Giełda-Wynalazków. 20.55 Apollo i Diara — gra i śpiewa zespół Ex Antiquis. 21.25 24 godziny. 21.35 Język rosyjski.

SOBOTA

9.00 Geografia dla klas V — Zielone pola Ukrainy. 11.05 Geografia dla kl. VIII — Uczmy się geografii. 11.40 „Wielki wysięg” — film fab. prod. amerykańskiej. 14.30 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.05 TV Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodzieży. Spotkanie z Ernestem Bryllem. 17.10 młodzieży: „5x5”. 17.40 Wychowanie fizyczne recepta na zdrowie. 18.05 Polygon. 18.35 Pegaz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Wielki wysięg” — film fab. prod. amerykańskiej. 22.40 Dziennik. 22.55 Wiadomości sportowe. 23.05 Gallux Show.

Program II

16.50 O czym innym — Ernest Bryll. 17.10 Vivat Akademia — program publ. 17.35 Polski Film Dokumentalny. 18.10 Koncert D-dur Ludwika van Beethovena gra Wolfgang Schneiderhen — skrzypce. 19.05 Świat wczoraj i dziś — odc. 7 pt. „Ceglany kołoz na Diabelskiej Wyspie” dok film prod. ameryk. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Młode głosy — cz. I program estradowy TV radz. 21.25 Wyprawy — sekwoje i kaniiony — program publ. 21.55 24 godziny. 22.05 „Stare i nowe stolice” dok. film prod. radz. 22.55 Na najbardziej oddalonym archipelagu — cz. III (ostatnia) film fab. prod. szwedzkiej.

NIEDZIELA

7.35 TV Kurs Rolniczy. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Telereklama. 10.20 „Wybrzeże Szkieletowe” film dok. prod. ang. z serii: „Świat, który nie może zagać”. 10.45 W stałym kinie — Teatr, filmy, wspomnienia — Spotkanie ze Stanisławem Zielińskim. 11.45 Muzy bez etatu. 12.15 Dziennik. 12.30 Lubuski koziołek z cyklu: Z ludowej szkatuły. 13.10 Spotkanie w Poświętnem — reportaż. 13.40 Dla dzieci: Maria Kan „Czarny koń tryglowa. 14.40 Aurum — miłość i miecz — cz. I film dok. 15.15 Film muzyczny TVP Premiera miesiąca — Stefania Woytowicz. 16.10 Losowanie Totolotka. 16.25 My 74 — teleturniej. 17.20 Przyjaciel czy odrzutek. 18.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 19.00 Z cyklu: Spotkanie z pamięcią — reportaż. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wyzwolenie” film fab. prod. radz. cz. IV pt. „Bitwa o Berlin”. 21.40 PKF. 21.55 Magazyn sportowy. 22.20 Studio 13.01.

Program II

16.20 Dźwięki i obrazy — program TV NRD. 16.40 Motywy — magazyn kulturalny krajów socjalistycznych. 17.20 Galeria 33 milionów. 17.45 Z cyklu: Filmy Rene Claira „A potem nie został już nikt”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Program publicystyczno-kulturalny. 20.55 La Bohemios (Cyganeria).

PROPONUJEMY

KRYMINAL Rene Claira wg Agaty Christie. „A potem nie został już nikt” to film zrealizowany przez wybitnego reżysera w 1945 roku. Jest to zyciowy dramat kryminalny z serią tajemniczych morderstw, skomplikowaną intrygą i zaskakującym zakończeniem. Film powstał w oparciu o powieść znanej pisarki Agaty Christie pt. „Dzieci w łóżku Murzynów”. W rolach głównych Barry Fitzgerald, Walter Huston, Robert Yung i inni. GALLUX SHOW. W ósmym wieczorze kabaretu Olgi Lipińskiej zobaczymy i usłyszymy znanych i lubianych aktorów, m.in. Krystynę Sienkiewicz, Jana Kobuszewskiego, Zdzisława Leśniewkę, Bogdanę Łazukę, Wojciecha Pokorę. ANNA GERMAN wystąpi w piątek przed kamerami TV Katowice. W programie wezmą także udział Barbara Olkusz (taniec) i piosenkarz Krzysztof Cwynar.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.20 Telereklama. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Zwierzętnic. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.10 Przegląd kulturalny. 18.30 Program publicyst. 18.45 Eureka — mag. pop.-nauk. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: Zolgmiew Kubikowski — Ostatnia lekcja. 21.40 Ex libris — magazyn książki. 22.10 Utrubione utwory skrzypcowe Henryka Wieniawskiego gra Kaja Danczowska. 22.30 Dziennik TV.

PROGRAM II DZIEŃ DUNSKI

17.00 W dunskim centrum telewizyjnym. 17.05 „GILLELEJE” dok. film prod. pol. 17.15 „KRYZY KUZYŃKI” — program baletowy. 17.30 DNI NA POKŁADZIE FULTONA. — film dok. 18.00 Dawne pieśni i tańce ludowe. 18.35 „ASTA NIELSON” — program biograficzny. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Pewniak” — film fab. 21.20 „ETIUDY” — program baletowy. 22.05 „RYTMY TIVOLI”.

WTOREK

10.20 Film de Monsoreau — film ser. prod. francuskiej odc. II pt. „Człowiek w czerni”. 15.20 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Rodzina Durtolow” odc. X — film ser. prod. franc. 17.05 „Od dzisiaj — Burza mózgów” — program ekonomiczny. 17.35 Telereklama. 17.40 Dla młodzieży „W bliskim pianie”. 18.05 Gra adil baret — Turcja (dopiewanie). 18.25 Program publ. 18.40 Studium komunikacyjne. 18.55 Program public. 19.10 Przypomniamy, radzimy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Pani de Monsoreau” — film ser. prod. franc. odc. II pt. „Człowiek w czerni”. 21.10 Świat i Polska. 21.55 Z cyklu: „Balet” — program pt. „ZAWSZE BALET”. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.10 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.30 Książka w hali fabrycznej. 18.00 Międzynarodowy Młodzieżowy Festiwal Muzyczny — BAYRETH 1973 (rep. film.). 18.15 Wtajemniczenia „POLACY W KOSMOSIE”. 18.45 Slim John. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „NA OBCZYJNIE JAK W DOMU” — program publ. 20.45 „INTERTALENT”. Międzynarodowy Konkurs Piosenkarzy Krajów Socjalistycznych. 21.50 24 godziny. 22.00 DZIECKO W ŚWIECIE DOROSŁYCH — program publ. 22.30 Sprechen sie Deutsch.

ŚRODA

10.35 „Śpiewaczka” — film fab. pr. włoskiej. 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów. 17.40 Dla dzieci: Dźwięki i czasy. 17.40 ITP. 17.50 Sprawozdanie z II połowy meczu piłki nożnej reprezentacji młodzieżowych POLSKA — NRF. 18.45 Z cyklu: Nauka i światopogląd. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Śpiewaczka” — film fab. prod. włoskiej. 21.50 Bez togi — pr. publicystyczny. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Wiad. sport.

PROGRAM II

16.45 POLLENA — poradnik kosmetyczny. 16.50 LISC KLONU — odc. 4 pt. „KRZYŻ MONT ROYAL” — film prod. franc. fab. 17.40 Dla młodzieży — PRZYSZŁOŚĆ PIĘTNASTOLATKÓW. 18.10 Za Odrą za Łabą — program publ. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 GLOB — dziewięć znaków zapytania. Problem III — handel. 20.50 „JESLI CHCESZ, PROSZĘ WSTĄP”. Spotkanie z Hanną Konieczną. 21.20 24 godziny. 21.30 SCENA PROZY — „PRZEKŁĘTE PODWÓRZE” wg Ivo Andrica. 22.50 Slim John.

CZWARTEK

10.00 Akcja Brutus — film fab. prod. polskiej. 12.50 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem. W programie m. in. film z serii „Robin Hood”. 17.45 PKF. 17.55 Gramy o telewizor. 18.20 Telereklama. 18.25 Rozmaitości. 18.40 Program public. 19.10 Przypomniamy, radzimy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Akcja Brutus” — film fab. prod. polskiej. 21.50 Z cyklu: Przy wspólnym stole — program public. 22.35 Ekspres nr 39. 23.00 ITP. 23.10 Dziennik TV. 23.25 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.10 KORSO KWIATOWE — pr. publ. 17.40 „Kino Miniatur” — Etiudy studentów Szkoły Filmowej. 18.15 Kolorowe spotkania pt. „ULICE I WITRYNY”. 18.45 Jez. rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Złota nuta” — program rozr. TV NRD. 21.15 24 godziny. 21.25 Język francuski. 21.55 „Przygoda nad Morzem Czarnym”, cz. I — film fab. prod. rumuńskiej (komedia kryminalna). TVP zastrzeżę sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

16-22. XI.

BARAN 21.III — 20.IV

Za parę dni dostaniesz wiadomość, która bardzo cię zaskoczy i postawi przed dyktematem co robić. Mimo starannego rozpatrzenia wszystkich „za” i „przeciw” pozwól, żeby na ostateczną decyzję miała wpływ również i intuicja.

BYK 21.IV — 20.V

W miłości — trochę zgrzytów i dąsów, a to z powodu niedomówień. Szczera rozmowa rozładuje napiętą sytuację. Zastanów się też, czy nie za mało czasu poświęcasz ukochanej osobie. W drugiej połowie tygodnia otrzymasz interesującą wiadomość.

BLIŹNIĘTA 21.V — 21.VI

W pracy nadarza się okazja do przeprowadzenia korzystnych zmian, co w dosyć poważnym stopniu zależy od ciebie. Na przełomie tygodnia czeka cię krótki wyjazd, a w kilka dni później — bardzo przyjemne spotkanie.

RAK 22.VI — 22.VII

Bliska osoba bardzo martwi się o ciebie i twój, ostatecznie niezbyt poważny, stosunek do rzeczywistości. Przed tobą niezbyt przyjemna rozmowa, która jednak okaże się konieczna. Za parę dni wizyta u dawno nie widzianych, dobrych znajomych.

LEW 23.VII — 22.VIII

Pogoda grozi ci zaziębieniem, nie zapominaj więc o witaminach i codziennym spacerze. Niewskazane również zarywanie noce — trzeba sobie tak pracę zaplanować, żeby zdążyć wykonać ją w dzień. Na ten temat zresztą czeka cię rozmowa...

PANNA 23.VIII — 22.IX

Początek tygodnia będzie bardzo dobry dla twoich spraw osobistych — otrzymasz wiadomość, na którą czekasz z wielkim niepokojem. W pracy — na razie żadnych nowych problemów, ale te stare wymagają jeszcze sporo roboty.

WAGA 23.IX — 23.X

Znajdziesz się w sytuacji, która wymagać będzie od ciebie nieszałobowego działania. Istnieje oczywiście pewne ryzyko, że nie wszystko od razu pójdzie dobrze, ale jeżeli potrafisz przekonać innych, że postępujesz słusznie, zyskasz dużą pomoc.

SKORPION 24.X — 22.XI

W sprawach zawodowych wielka szansa otwiera się przed tobą. Nie miej zbyt wielu obaw i obiekcji, twoje pomysły są realne, a umiejętności sprawdzą się w działaniu. Zresztą zawsze przecież uczysz się...

STRZELEC 23.XI — 21.XII

W tym tygodniu nie oczekuj wiadomości, bo ich nie będzie. Niech pokrzepia cię tylko myśl, że ktoś myśli o tobie i tęskni. Trochę komplikacji przysporzy ci pewna sprawa urzędowa. Postaraj się załatwić ją jak najprędzej.

KOZIOROŻEC 22.XII — 20.I

Przed tobą istotna, dosyć trudna decyzja. Wielką pomoc okaże ci przy jej podjęciu bliska osoba. W połowie tygodnia spotkanie z przyjaciółmi, bardzo dla ciebie ważne, a w dalszej perspektywie konieczność dłuższego wyjazdu.

WODNIK 21.I — 20.II

Atmosfera domowa nie będzie w tym tygodniu najlepsza. Zastanów się czy te wszystkie kłótnie i rozdrażnienia nie są wynikiem twojego przemęczenia, a jeżeli tak, znajdź koniecznie czas na solidny odpoczynek.

RYBY 21.II — 20.III

W tym tygodniu nie będzie powodów do narzekania. Pewien problem, który niegdyś spędzał ci sen z oczu, okaże się mało ważny, a sytuacja osobista ułoży się jak najlepiej. Przy końcu tygodnia niespodzianka.

Szanowni Czytelnicy „KONKRETÓW”!

Wszystkie urzędy, instytucje, jednostki gospodarki społecznej i organizacje społeczne, które dotychczas nie odnowiły prenumeraty prasy krajowej na rok 1974 — uprzejmie prosimy o uczynienie tego możliwie jak najwcześniej.

Ostateczny termin składania zamówień na prenumeratę prasy polskiej na rok przyszły w najbliższej położonej jednostce powiatowej lub miejskiej Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch”

upływa bowiem z dniem 25 listopada 1973 r.

Tam też można uzyskać wszelkie informacje w sprawie prenumeraty. W składanych zamówieniach prosimy uwzględnić nasz tygodnik.

Warunki prenumeraty podajemy na str. 2. 416-b

Ogłoszenia drobne

ZAMIENIE mieszkanie spółdzielcze M-2 w Koszalinie na podobne w Lublinie. Wiadomość: Edmund Kłos, Koszalin 75-552, ul. Zgoda 7/2. g 024293

RODZINA lekarzy poszukuje opiekunki do dwojga dzieci — warunki bardzo dobre. Wiadomość tel. 41-509. g 024299

KOREPETYCJE, przygotowanie do egzaminów — matematyka, fizyka, Lublin, Budziszynska 23/19, tel. 43-973. g 024300



